

# Legionowy komisarz?

„Gaz. Krakowski” 23. XI 1994

57

**Porozumienie Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych zwróciło się do wojewody krakowskiego Tadeusza Piekarza z prośbą o mianowanie por. Tadeusza Topór-Topolnickiego komisarzym komendantem naczelnym Związku Legionistów Polskich.**

19 stowarzyszeń tworzących Porozumienie uważa, że: „władze państwowe powinny wreszcie położyć kres sytuacji, w której na czele organizacji mającej skupiać autentycznych kombatantów z lat 1914-1917 stoi 54-letni człowiek, nie mający nic wspólnego z walką o niepodległość Polski, w dodatku wielokrotnie oskarżany o nadużycia finansowe, kradzieże narodowych pamiątek „zobowiązany do służby w Wojsku Polskiej”. Czarę goryczy przepełniły wg Porozumienia dwa fakty: zawłaszczenie przez niego buławy i szabli marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego z jasnogórskiego Sanktuarium Maryjnego (prokuratura Kraków-Krowdrza właśnie rozpoczęła śledztwo w tej sprawie) oraz próba wyrzucenia z ZLP ponad 90-letniego żołnierza marszałka Piłsudskiego — porucznika Tadeusza Topór-Topolnickiego.

Por. Topolnicki oddał sprawę do sądu i wygrał ją — jest więc pełno-

prawnym członkiem ZLP. Nie ma jednak wstępu do Domu im. Józefa Piłsudskiego na Oleandrach, gdzie w dyktatorski sposób rządzi 54-letni „komendant”, arbitralnie ustalając, kto jest legionistą, a kto nie.

Chcąc ratować piękny szyld najstarszej organizacji kombatanckiej w Polsce przed śmiesznością, Porozumienie wystąpiło do wojewody Piekarza, aby wreszcie zajął zdecydowane stanowisko w znanej mu od początku urzędowania sprawie. Będąc pełnię bezdomne związki kombatanckie poprosiły prezydenta Krakowa Józefa Lassotę o przydział pomieszczeń w czteropiętrowym budynku na Oleandrach, który na mocy prawomocnego wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z września 1991 roku (do tej pory nie wykonanego przez zobowiązaną do tego administrację państwową) nie jest własnością ZLP i mógłby służyć całemu krakowskiemu środowisku patriotycznemu. JB

**Organizacje pilsudczykowskie  
postulują**

# Odwołać komendanta!

Zawłaszczenie szabli i buławy stało się okazją do przypomnienia, że wobec Krystiana Waksmundzkiego formułowano bardzo poważne zarzuty już od dawna. Obecna sprawa jest jednak kroplą, która przelata czarę. Pilsudczycy zgodnym głosem żądają: odwołać komendanta, a nad muzeum ustanowić zarząd komisaryczny.

Z takim apelem zwróciło się do wojewody Porozumienie Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych. Zdaniem przewodniczącego POKiN Mariana Barbacha: „Waksmundzki nigdy nie służył w wojsku i z sobie tylko wiadomych powodów mianował się komendantem ZLP. Zagarnięcie buławy i szabli jest nie tylko jaskrawo niezgodne z kodeksem oficerskim, lecz także z elementarnymi wymogami przyzwoitości i praworządnego postępowania”.

19 listopada Zarząd Główny Towarzystwa Pamięci Narodowej im. I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego podjął uchwałę następującej treści:

„Towarzystwo nie może nie zabrać głosu wobec oszukańczych i przestępczych działań Krystiana Waksmundzkiego (...) które są sprzeczne z ideą i spuścizną Józefa Piłsudskiego.

Ten społeczny arogant i pospolity oszust, którego działalność w ZLP w Krakowie (...) doprowadziła do skłócenia i rozbicia krakowskiego środowiska patriotyczno-niepodległościowego oraz spowodowała całkowitą izolację ZLP w środowisku kombatanckim — powinien zostać pozbawiony samowładnych funkcji i dyscyplinarnie usunięty ze Związku, w którym do czasu pełnego uregulowania sytuacji organizacyjnej, a przede wszystkim finansowej, należy ustanowić zarząd komisaryczny.

Dotychczasowe, bezprecedensowe i bezkarne poczynania Waksmundzkiego, wobec których nieprzerwanie protestowały wszystkie związki i organizacje niepodległościowe i kombatanckie Krakowa oraz instytucje zagraniczne, w tym m.in. Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie i Nowym Jorku — miały miejsce i były możliwe dzięki tolerancyjnej, żeby nie powiedzieć — bojaźliwej, postawie władz wojewódzkich, do których kierowane były bardzo liczne interwencje i zażalenia. Wszystkie one, w tym także ze strony pokrzywdzonych przez Waksmundzkiego członków innych organizacji pilsudczykowskich, bezceremonialnie przez tegoż Waksmundzkiego usuniętych ze Związku Legionistów Polskich właśnie za przynależność do tych organizacji — pozostały bez echa i jakiegokolwiek odpowiedzi.

Taka postawa władz jest ze społecznego punktu widzenia całkowicie nie do przyjęcia, ośmiela bowiem jedynie samozwańczego >>komendanta naczelnego>> do dalszych działań, z których każde jest kolejnym społecznym skandalem (...).

Po stronie Jasnej Góry stanął także Komitet Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego:

„Ze szczerego serca życzymy Ojcu Przeorowi doprowadzenia do sytuacji, w której złodziej stanie przed sądem. Autorytet jasnogórskiego sanktuarium Maryjnego może stać się zaporą nie do przebicia dla hochsztaplera i szkodnika idei niepodległościowej.”

Od bezprawnego zagarnięcia pamiątek odcięła się także rodzina marszałka, obiecując nie szczędzić wysiłków, by te cenne przedmioty odzyskać i pozostawić w należnym im miejscu, czyli na Jasnej Górze.

1994

Po stronie Jasnej Góry również prawo moralne

# A jednak dar!

Zbiory jasnogórskie wciąż bezskutecznie starają się o odzyskanie dwóch bardzo cennych, pamiątkowych przedmiotów — buławy i szabli marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, wypożyczonych przez Mieczysława Żukiewicza, wówczas przewodniczącego Rady Familijnej Stowarzyszenia Rodziny Marszałka, obecnie zamieszłonego przez Radę w tych prawach, oraz Zofię Korczyńską, dyrektora Muzeum Czynu Niepodległościowego w Krakowie. Pamiątki nie wróciły na Jasną Górę w terminie.

Krystian Waksmundzki, komendant naczelny Związku Legionistów Polskich, organizacji, która prawnie odpowiada za działalność Muzeum, poinformował nas, że oba przedmioty były depozytami i wypożyczając je spełnili jedynie swoją powinność. Ojciec Jan Gotońka, kurator jasnogórskich zbiorów twierdzi, że były podarowane jako wota. Dzis z całą odpowiedzialnością możemy napisać, że po stronie Jasnej Góry jest nie tylko prawo kodeksowe, ale i moralne. Dotarliśmy do osób i dokumentów, które w sposób jednoznaczny rozstrzygają tę kwestię.

## Węgierskie losy buławy

Srebrną buławę marszałka przekazał na Jasną Górę Tadeusz Zabokrzecki 5 października 1983 r. Ponad 90-letni przedwojenny żołnierz, w okresie II wojny światowej dyrektor Amerykańskiej Komisji Pomocy Polakom na Węgrzech z siedzibą w Budapeszcie, tak przybliżył okoliczności tego faktu.

— W lecie 1941 r. za osobistą zgodą marszałka, podczas naszego pobytu w Budapeszcie, została mi wręczona przez majora Juliana Piaseckiego — najbliższego współpracownika marszałka Śmigłego-Rydza na Węgrzech — srebrna buława celem przechowania jej do końca wojny u moich przyjaciół Węgrów, co też uczyniłem, powierając ją małżonstwu Bożi i Tivadza Szczenyisa. Od chwili mojego powrotu do kraju w 1941 r. wszelki kontakt z przyjaciółmi

Węgrom został zerwany na 25 lat — z uwagi na okupację hitlerowską, powstanie warszawskie i okres stalinowski, a na Węgrzech na skutek działalności węgierskich faszystów, okupacji, walk niemiecko-sowieckich o Budapeszt, wreszcie inwazję sowiecką. Dopiero w potowie lata 60. odnalazłem moich węgierskich przyjaciół, których szczęśliwie przyzyli ten ciężki okres i buławę uratowali. W roku 1971 buławę przywoziłem do kraju, przechowując przez 12 lat w naszym mieszkaniu w Warszawie, pełen niepokojem o to, aby w razie rewizji, włamania lub naszej śmierci ta pamiątka narodowa nie przypadła. W roku 1983 wraz z żoną przekazaliśmy buławę do Skarbcza jasnogórskiego, gdzie znajdują się m.in. buławy polskich hetmanów. Po przekazaniu buławy spadł mi z serca wielki ciężar. Buława będąca pamiątką narodową została należycie zabezpieczona, a ja nie zawiódłem wielkiego zaufania jakim zostałem obdarzony przez marszałka.

## Duchowy testament marszałka

27 października br. Tadeusz Zabokrzecki bardzo poruszony całą sprawą oświadczył:

— Jestem nadal świadomy i pewny tego, iż w ten sposób najlepiej wykonałem duchowy testament marszałka, przekazując jego buławę do skarbczyka narodowych pamiątek Królowej Korony Polskiej, tak bardzo czonej przez wodza Sił Zbrojnych. Nadto dodaje, że moją wolą jest,

aby insygnium marszałka nigdy i nikomu nie było przekazane, nawet wypożyczone.

Wszystko wskazuje na to, że również szabla była przekazana w darze, choć ofiarodawca już nie żyje. Dar przyjmował w Częstochowie jasnogórski duszpasterz ds. kombatanów, ojciec Eustachy Rakoczy, obecnie przeor leśniańskiego klasztoru OO. Paulinów, który twierdzi:

— Szablę marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego przekazał do jasnogórskiego Skarbcza ppłk artylerii Antoni Dudziński 10 października 1978 r. Wiadomo mi, że ppłk Dudziński uczynił to za radą prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Świadkiem ceremonii składania jasnogórskiej Bogarodzicy szabli wodza naczelnego był generał II Rzeczypospolitej Mieczysław Boruta-Spiechowicz.

## W odpowiedzi na jasnogórski apel

Nieprzypadkowo to właśnie od wielu lat do jasnogórskiego Skarbcza zaczęły trafiać pamiątki narodowe. 26 VIII 1975 r. przedwojenni generałowie brygady dr Roman Abraham i Mieczysław Boruta-Spiechowicz wystosowali z jasnogórskiego klasztoru odczyt w imieniu najstarszych żołnierzy Rzeczypospolitej, skierowaną do Legionistów, weteranów powstań narodowych, kombatanów z lat 1914-1921 oraz II wojny światowej. Czytamy w niej:

— Pamiągamy, że i nasze zmagania bojowe prowadziłyśmy w imię obrony Ojczyzny z wizerunkiem Jasnogórskiej Hetmanki na sztandarach. Ale służba Ojczyźnie nie skończyła się. Spuściznę naszą musimy przekazać młodym pokoleniom. Niechaj w Jasnogórskim Sanktuarium — Skarbczu Pamiątek Narodowej — pozostaną świadectwa, że my, żołnierze polscy XX wieku, wierni byliśmy rodzimym

tradycjom, że naszą największą świętością była wiara katolicka, Królowa Polski i niepodległa Ojczyzna.

Do relikwii narodowych Żółkiewskiego, Batorego, Sobieskiego, Kościuszki, Pułaskiego, Hallera, Piłsudskiego, my - Legioniści, Powstańcy Wielkopolscy, Śląscy, Kombatanci I i II wojny światowej oraz byli żołnierze Polski Podziemnej dołączamy swoje pamiątki związane z historią naszych zmagania bojowych: sztandary, ordery i odznaczenia, znaki pułkowe, pamiątki i wszystko, co serce każe nam zostawić dla potomnych.

## Dar wotywny to dar szczególny

Krystian Waksmundzki propozycję o pokazanie dokumentów świadczących jedynie o depozycie pamiątek, nie uczynił tego. Jasna Góra nadesłała nam stosowną dokumentację. W dodatku nie był to zwyczajny dar, ale dar wotywny.

— Wota, raz ofiarowane Kościółowi, nie mogą być wymieniane, sprzedawane, przenoszone, darowane — wyznają ojciec Jan Golonka. — Na takie ewentualne działania musi być zgoda Sióły i Apostolskiej.

O fakcie zawłaszczenia buławy i szabli została już powiadomiona prokuratura częstochowska oraz krakowska. W poniedziałek do Muzeum Czynu Niepodległościowego udała się Komisja Wydziału Spraw Społecznych UW. Mimo że dyrekcja muzeum oraz władze Związku Legionistów Polskich o terminie kontroli były powiadomione tydzień wcześniej, w poniedziałek nie zastano ani jednej kompetentnej do rozmowy osoby. Wszyscy w bardzo pilnych sprawach wyjechali do Warszawy. Do kontroli więc nie doszło. Zabawa w kotka i myszkę trwa...

KATARZYNA KIETA

## (Otwarte) listy do Jacka Fedorowicza Szanowny Panie, Maestro!

Przeważnie oddał się Pan z miejsca pracy bez zgody pracodawcy, zmuszony jestem przystać na nieobecność Panią na łamach „Gazety Krakowskiej”. Na czas nie dłuższy niż kwartał udzielać więc urlopu, który w kadrach czasadamy jako niezbędny dla poratowania zdrowia. Osobiscie przypilnuję szpalt przeznaczonych na Pańską rubrykę i zadbam, by nikt na niej nie zastąpił się prawem kaduka. Jedynym obowiązkiem w trakcie tej wymuszonej wilegiantury będzie pełnienie roli niemego medium, do którego będę się zwracał w chwilach zwątpienia. Jak na urlopowicza będzie to trochę męcząca praca, zwłaszcza że tu w Krakowie rzeczywistość mnoży powody do zwątpienia. Weźmy Panie Jacku wydarzenia poznaiskie chociażby... Nie, nie te z czerwca pięćdziesiątego zeszłego, po których krakowianin (nie-stety) Cyrankiewicz obiecywał odrobiwać poznańskim ręce podniesione na władzę ludową... Na myśli mam całkiem świeży bunt, tym razem nie robotniczy, ale przydełcki. W poznańskim ratuszu obradowali ojcowie miast pilotażowych, którym przewodził nasz krakowski prezydent Lassota (zbieżność imion z Cyrankiewiczem absolutnie przypadkowa). Musiał Pan o tym słyszeć z telewizora, jak cała Polska, ale takie zafrasowanie jak mnie na pewno Pana nie dopadło. W końcu to ja mieszkam w Krakowie, nie Pan, i ja będę ponosił skutki podnoszenia rąk na władzę ludową, jakie mało miejsce trzydziści osiem i pół lat później, w tym samym Poznaniu. I żeby jeszcze poznaniacy byli wierni rewolucyjnej tradycji... Ale nie, oni swego prezydenta Kaczmarka usadowili za plecami naszego Lassoty, a ten, niech sobie Pan wyobrazi, wyszedł przed kamery i wali na kraj, że miasta ostacze wypowiadają układ z rządem Pawlaka, ludowym — jak by nie było!

Może ja jestem za bardzo cykor, ale już widzę jak minister Strąg mruczy pod nosem coś o buncie woja Alberta, którego chłopski władca ciupajem wyganiał z Krakowa, trzymał w ciemnicy o suchym chlebie i doprowadził do śmierci na obcej ziemi. Zresztą minister nie musi aż tak daleko w przeszłość sięgać. Starczy wspomnieć Panie Jacku Kochany wybory z czterdziestego siódmego. Znarowił się Kraków przeciwko ludowej władzy i za chwilę został „wynagrodzony” budową wielkich pieców na radzieckiej technologii. Pisarze pisali potem rzewnie i z patosem: tam, gdzie do niedawna rozciągały się pszenno-buraczane pola MOŚ... Nie wiedzieli jeszcze, że za ćwierć wieku, starta z powietrzni ziemi wioska ojców cystersów, stanie się de facto substytutem nazwy buntowniczego miasta, co habło mieć swoje zdanie. Z tej mogły nowohuckiej teraz akuracji ubiego wyjścia nie ma, jak przy pomocy rządowych gwarancji na linię ciągłego odlewania stali, zwanej w skrócie COŚ. Już ja się mogę domyślić jakie to COŚ (z apostołem na ostatniej literze) będzie, gdy premierowi odwiorzą z magnetowidu wystąpienie Lassoty. Zacznie się natychmiast ciągle olewane nie tylko Nowej Huty, ale i Krakowa, włącznie z Opatkowicami.

Nie wiem jak Pan, Panie Jacku, ale ja się trochę dziwię naszemuzydentowi, a mówię wciąż o Józefie L. a nie tym Lechu W., któremu dziwie się dawno przestałem. Jakis czas temu pozaradził jakimś nikomu nieznanym dziurcom, jak Lillehamer, Lake Placid, czy zagubionym w rozna-

## Pastusiak kandydalem na ministra obrony isiaj Sejm glosuje I vetem prezydenta

AJ późnym wieczorem - tapil do rozpatrzenia -enta do ustawy podat-95 r. Komisja Polityki -ej, Budżetu i Finansów -a lzbie wniosek o po- -walenie tej ustawy. Gło- -tej sprawie zaplanowa- -j. Zgodnie z zawartym -niem Unia Pracy zamie- -koalicję rządową.

tek Sejm uchwalił kilka -o placach w sferze bu- -tóra przewiduje, że w -nagrodzenia pracowni- -budżetowej wzrosną o -6 proc. więcej niż ceny. -zają ustawy kombas- -o 197 posłów, -o 96, a 29 wstrzymało -su. W myśl ustawy -kombatanckich pozba- -by osoby zatrudnione -n Urzędu Bezpieczeń- -informacji wojskowej -nio związanych ze sto- -represji wobec działa- -legościami, a także -kach organizacyjnych, -h z tymi represjami w -prokuratury, sądach i -ziennej.

aturę Longina Pastusia- -jny, wiceprzewodniczą- -SLD, przew. polskiej -do Zgromadzenia -atlantyckiego) na mini- -narodowej przyjęto -jako -na spotkaniu prezydów -Di PSL w czwartek. Kan- -przedstawił W. Pawlak.



IER Waldemar Pawlak -ował w środę składy -orczych Narodowych -y Inwestycyjnych. De- -możliwia uruchomie- -dur związanych z reje- -nduszy jako spółek -h, powołaniem zarzą- -i alokacją do Funduszy -uczestniczących w Pro-

ONSKICH mnichów -ich z zakonu Nippon- -boji odbywają na tere- -bozu zagłady KL Au- -Birkenau modlitwy i -czają pamięć pomordo- -przez Niemców w -niu oraz ofiar wybuchu -omowej w Hiroszimie.

PREMIER Grzegorz -powierzył amerykań- -bankowi inwestycyj- -Morgan funkcję dorad- -lu RP w procesie -wania i realizacji pier- -wszich polskich obligacji -ych na międzynarod- -ku kapitałowym.

YDENT Lech Wałęsa -dwie ustawy: z dnia 16 -a 1994 r. o zmianie usta- -o budżetowe oraz o pry- - przedsiębiorstw pań- -h; z dnia 18 listopada -zianie ustawy o ubez- - społecznym osób wych -pracę na rzecz jedno- -podarku społecznej -awie umowy agencyjnej -wy zlecenia.

Premier odpowiadał na pyta- -nia posłów UW w sprawie infor- -macji o kontraktach na dostawę -sprzętu komputerowego między -firmą InterAms a URM i niektóry- -mi innymi ważnymi urzędami -państwowymi, m.in. MEN, a także -w sprawie "niejednoznacznej (jak -to określił pos. Ryszard Setnik) roli -premiera i jego towarzyskiej bli- -skości z właścicielami i menedże- -rami tej firmy". Z wypowiedzi wy- -nika, że nie poczuwa się do winy, -ale też nie zamierza występować -do sądu przeciw tygodnikowi "Wprost", który sformułował za- -rzuty sugerujące korupcję przy -zwieraniu tych kontraktów. Premier -wyraził przeświadczenie, że kont- -rola NIK pozwoli "na wyjaśnienie -wielu wątpliwości".

# Kraków pod specjalnym nadzorem

(Dokończony ze str. 1)

zgodnie z prawem wydał zarzą- -dzenie przyznające miastu pra- -wo do szczególnej obrony przed -zanieczyszczeniami. Opracowa- -no nowy program działania, wo- -jewoda stopniowo zaostrożał wy- -magania wobec krakowskiego -przemysłu. Ponad 100 trucielei -musiało szwyciej zmniejszać swą -uciaźliwość. Zmieniła się jednak -sytuacja w kraju, zaczęły obo- -wiązywać nowe przepisy i roz- -porządzenie z 1980 roku zostało -uchylone. Statusu obszaru spe- -cjalnie chronionego nie odebra- -no nam jednak od razu, lecz do- -piero pod koniec 1991 roku. Od -tamtej pory władze Krakowa, -organizacja ekologiczne próbują -odzyskać prawo do ochrony -zdrowia mieszkańców, ochrony -przyrody i zabytków. Sprzeci- -wia się temu, trudno właściwie -zrozumieć dążące, Minister- -stwo Ochrony Środowiska, choć -gwałci w ten sposób dwie pod- -stawowe zasady prawne, iż "pra- -wo nie działa wstecz" oraz "niezby- -walności praw niewadliwie -nabytych".

W rezolucji czytamy: "Dalsze -podtrzymywanie przez ministra -ochrony środowiska niezgodnego -z podstawowymi zasadami pra- -wnymi stanowiska uniemożliwi -podjęcie działań mających na celu -uratowanie krakowskich zabyt- -ków i zdrowia mieszkańców. Uniemożliwi też wykonanie usta- -leń międzynarodowej konwencji -w sprawie ochrony światowego -dziedzictwa kulturalnego i natu- -ralnego (która Polska ratyfikowała -29.06.1976 roku i na jej podstawie -Kraków został w 1978 roku wpisany -przez UNESCO na pierwszą -listę dwunastu Pomników Świato- -wego Dziedzictwa Kulturalnego i -Naturalnego) oraz Zarządzenia -Prezydenta RP z 8.09.1994 r w -sprawie uznania Krakowa za pom- -nik historii."

Normy dopuszczalnych zanie- -czyszczeń powietrza dla obs- -zarów specjalnie chronionych -są kilka razy ostrzejsze od obec- -nie obowiązujących w Krakowie. -Z informacji uzyskanych w Woj-

### Było to 2 grudnia

- W 1984 r. Stefan Kisielewski na łamach "Tygodnika Powszechnego" opublikował "czarna listę publicystów i dziennikarzy".
- W 1804 r. Napoleon Bonaparte koronował się na cesarza Francuzów.

### Było to 3 grudnia

- W 1984 r. we Włoszech zaczął się strajk okupacyjny uczniów zespołu szkół zawodowych w intencji zawieszenia krzyży w klasach.
- W 1894 r. w wieku 44 lat zmarł Robert L. Stevenson, powieściopisarz angielsko-szkocki, autor powieści fantastyczno-przygodowych, np. "Wyspa skarbów", "Porwany za młodu", "Dziwna historia dra Jekylla i mr. Hyde'a".

### Było to 4 grudnia

- W 1964 r. przekazana została do eksploatacji kopalnia węgla brunatnego "Adamów" w Turku.
- W 1924 r. urodził się Zdzisław Kozień, popularny aktor teatralny i filmowy, m.in. Król Zygmunt Stary w serialu "Królowa Bona". (I-K)

Inspekcji Ochrony Środowiska, która egzekwuje ich przestrze- -ganie, wynika iż kilka - kilkanaście -krakowskich zakładów mogłoby -po zmianie przepisów mieć pro- -blemy z dostosowaniem techno- -logii do wymagań środowiska. Biorąc pod uwagę średnie zanie- -czyszczenie powietrza w skali -roku, na granicy normy dla ob- -szaru specjalnego utrzymywa- -łyby się skażenie powietrza pyłem -zawieszonym i dwutlenkiem -azotu, przekraczany byłby dopu- -szczalny poziom opadu pyłu, -skażenia dwutlenkiem siarki i -fluorem. Walka z siarką jest nie- -bezpieczna, bowiem blisko poł- -owa tych zanieczyszczeń napły- -wa ze Śląska i od południowych -sąsiedzi. Nawet po całkowitej -likwidacji wszystkich źródeł -emisji dwutlenku siarki w Kra- -kowie, norma będzie przekra- -czana. Dwutlenkiem azotu za- -truwają nas głównie komunikacja -samochodowa.

Jeśli Ministerstwo zmieni -swe stanowisko, krakowskie -zakłady będą musiały podjąć -energiczniejsze działania w ce- -lu ograniczenia emisji trucizn. -Większe wymagania stawiano -by także zakładom nowo odda- -wanym, trudniej będzie uzy- -skać zgodę na rozpoczęcie дія- -łalności przemysłowej. (jgh)

### Cios w kieszeń prezydenta

W MYŚL przyjętej przez Sejm -ustawy o wynagrodzeniach w sferze -budżetowej, wynagrodzenie prezy- -denta będzie odnoszone do przecięt- -nego wynagrodzenia w sferze bud- -żetowej, a nie - jak obecnie - do plac w sferze -materialnej. Prezydent ma otrzymy- -wać siedmiokrotność tego wynag- -rodzenia oraz odpowiadający jego -2,5- -krotności dodatek funkcyjny. Oblicza -się, że na tej zmianie prezydent straci -ok. 2 mln zł.

### Premier przoduje

"NOWA EUROPA" opublikowa- -ła wczoraj wyniki badań prowadzo- -nych we wrześniu i październiku przez -Business Foundation oraz RUI i po- -daje, że w rankingu polityków najbar- -dziej szkodzących biznesowi znalazł -się premier, na którego wskazało 43 -proc. ankietowanych i prezydent z 17 -proc. głosów. Dalsze miejsca zajęli Ma-

## Komisja odeszła z kwitkiem

# Wszystkie grzechy komendanta

KRYSTIAN WAKSMUNDZ- -KI udowodnił raz jeszcze, że ma -za nie prawo. Władze Związku -Legionistów Polskich i Muze- -um Czynu Niepodległości- -owego nie dopuściły komisji z -Wydziału Spraw Społecznych -Urzędu Wojewódzkiego do -przeprowadzenia wizytacji bu- -dynku przy al. 3 Maja w Krako- -wie na Oleandrach. Pomimo iż -komisja znacznie wcześniej za- -powiedziała swoje przybycie, -ani Krystian Waksmundzki, ani -Zofia Korczyńska (dyrektor Mu- -zeum) nie byli obecni w chwili jej -przybycia. Komisja, która zastała -jedynie portiera odeszła z kwit- -kiem.

Problem w tym, że Związek -Legionistów Polskich zajmuje -budynek bezprawnie! Decyzją -Naczelnego Sądu Admini- -stracyjnego na posiedzeniu w dniu -24 września 1991 roku uchylili -decyzję dyrektora Wydziału -Geodezji i Gospodarki Grunta- -mi Urzędu Miasta Krakowa, -który przekazał gmach Zwią- -zkowi, odbierając go Przedsię- -biorstwu Zbytu Nawozów Mi- -neralnych i Chemikaliów " -Agrochem". NSA stwierdził, iż -nie ma wystarczających dowo- -dów na to, iż obecny Związek -Legionistów zachowuje cią- -głość prawną ze swoim przed- -wojennym imiennikiem! Decy- -zja NSA o usunięciu Związku z -budyńku miała zostać wykonana -przez wojewodę w terminie 3 -miesiący. Do tej pory 51-letni -Krystian Waksmundzki siedzi -jednak wygodnie w swoim foto- -lu Komendanta Związku Legio- -nistów. Na dodatek jego dossier -stałe się powiększa.

Grzechy Waksmundzkiego -trudno spisać na wólęj skórze. -Z dnia na dzień przybywają -nowe dowody. 91-letni ppor. Tade- -usz Topór-Topolnicki, którego -Waksmundzki wyrzucił ze -Związku, był świadkiem ewaku- -acji w 1939 roku majątku Zwią- -zku z budynku przy Oleandrach. -Akcją ukrywania pamiętek kie- -rował ojciec Zofii Korczyńskiej. -Teraz Waksmundzki i Korczyń- -ska przynoszą wyciągnięte z la- -musa cenne przedmioty i ofiaro- -wują Muzeum jako "swoją dar! -Wielokrotnie ponawiane prote- -sty są zbywane milczeniem.

Buława i szabla Rydza-Śmi- -głego nie są pierwszymi "ofiara- -mi" specyficznej pasji kolekcyj- -

nerskiej komendanta. Kilka lat -temu wyłudził on pod pozorem -konserwacji sztandar legionowy, -wiszący jako wotum obok wawel- -skiej konfesji św. Stanisława. Do -tej pory sztandar jest skrzętnie -ukrywany przed prawowitymi wła- -ścicielami.

Od kilku dni sprawę kradzie- -ży buławy bada Prokuratura. -Przeciwko dalszej działalności -Waksmundzkiego protestują -wszyscy: Rodzina Marszałka -Edwarda Rydza-Śmigłego, Porozu- -mienie Organizacji Kombatan- -ckich i Niepodległościowych, -Komitet Opieki nad Kopcem -Józefa Piłsudskiego, Towarzystwo -Pamięci Narodowej i inne. Wszy- -scy żądają od wojewody utwo- -rzenia komisarskiego zarządu -Muzeum i Związku. Waksmun- -dzki swoją postawą skutecznie -ośmieszył idee Niepodległości -oraz dowiódł, iż nie nadaje się -do pełnienia funkcji, które zaj- -muje.

JAROSŁAW P. KAZUBOWSKI

# Kraina zabaw

PRZY ul. Niedużej 4 (za DH -Hermes) zostanie otwarta w nie- -dziele kraina zabaw dziecięcych -Anikino, czynna we wszystkie -dni tygodnia od 9.00 do 21.00. -Jest to nowoczesne centrum za- -baw dla dzieci w wieku do lat 12. -Zabawy mają charakter sprawn- -ościowy i odbywają się w spe- -cjalnie zaadaptowanych pomie- -szczeniach. Znajdują się w nich -wielopoziomowe labirynty, tra- -py, sznurowe drabinki, zjeżdża- -nie, wodny i powietrzny mater- -ac, batut do akrobacji, suchy -wypieloniony piłeczkami basen, -pochylnie do wspinaczki, straż- -acka rura do zjazdu oraz wiele -drobnych zabawek. Dla młods- -zych dzieci w wieku do lat 4 -przygotowano specjalną salę z -mniejszymi, dostosowanymi dla -nich zabawkami. Miękkie podło- -że i ściany oraz zabezpieczone -siatkami i matami konstrukcje -zabawek chronią dzieci przed -urazami. W zabawie pociech mo- -gą uczestniczyć rodzice, oni też -ponoszą za nie odpowiedzial- -ność. Dla maluchów pomyślano -o zniżkach, natomiast rodzice za -wstęp nie płacą. (map)

nika, że częściej krytykowali posunię- -cia władz menedżerowie przedsię- -biorstwa prywatnych.

### Komentarz nieparlamentarny

JAK informujemy powyżej, Sejm -uchwalił w czwartek ustawę komba- -tancką. Odrzucono wnioski mniejszo- -ści, zarówno te, które oznaczałyby ode- -branie uprątnień kombatanckich -wszystkim zatrudnionym w służbach -UB i informacją wojskowej, jak i propo- -zycje zmieniające do odebrania tych

### Co slychać?

uprątnień jedynie osobom, które -dopuszczyły się zbrodni. "Uchwalenie -ustawy w tym kształcie jest wydarzeniem -haniebny" - zdolał obwieścić z trybu- -ny sejmowej tuż po głosowaniu, mimo -protestów prowadzącej obrady pani -wicemarszałek. Andrzej Ostoia-

twierdzi OBOP. Wśród programów -dla dzieci zwyciężyły: "5-10-15" oraz -"Wieczorynka". Ankietowani prefero- -wali programy polskiej produkcji. -"Luz" był ostatnio celem ataków nie- -których obrońców moralności.

### Wyrok odroczone

14 BM. dojdzie do końcowych wy- -stąpienia stron, a potem do ogłoszenia -wyroku w procesie o ochronę dóbr -osobistych, jakie Witold Trzeciako- -wski (minister w rządzie Tadeusza -Mazowieckiego) wytoczył Piotrowi -Wierzbickiemu, redaktorowi nac- -zelnemu "Gazety Polskiej", która -w ub.r. podała, jakoby Trzeciako- -wski był agentem UB i SB. Na -wczorajszą rozprawę nie stawili -się, uwezwani na świadków, Andrzej -Mileczanowski i Anatolii Maciere- -wicz - obecny i poprzedni szef MSW. -Do końcowych wystąpienia stron -nie doszło, gdyż pełnomocnik Wierzbic- -kiego, wiceprez. Andrzej Hofman przedsta-

# CZĘSTOCHOWA

## Buława marszałka podstępem wydartą?

Władze klasztoru na Jasnej Górze złożyły wczoraj w częstochowskiej prokuraturze doniesienie o kradzieży przechowywanych w zbiorach sanktuarium buławy i szabli marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Przedmioty te ojcowie paulini wypożyczyli 15 sierpnia krakowskiemu Muzeum Czynu Niepodległościowego na okolicznościową wystawę.

WIESŁAW LESZCZYŃSKI

Chociaż od ustalonego w umowie terminu zwrotu pamiątek minęły już dwa miesiące, klasztor ich dotąd nie odzyskał. Po buławie i szabli ślad zaginął w momencie, gdy przejął je w Krakowie Mieczysław Żukiewicz, przewodniczący rady rodzinnej rodziny Edwarda Rydza-Śmigłego. Wiadomo tylko, że znajdują się w posiadaniu spadkobierców marszałka, którzy dobrowolnie klasztorowi ich nie oddadzą.

— Starania o odzyskanie tych przedmiotów trwały kilkanaście lat — wyjaśnia Krystian Waksmundzki, komendant naczelny Związku Legionistów Polskich, do którego należy Muzeum Czynu Niepodległościowego. — Od kilku lat legionści wysyłali pisma do władz Jasnej Góry, korespondowali z kustoszem. Chodziło zresztą nie tylko o pamiątki po marszałku Śmigłym-Rydzem, ale również o nasze sztandary legionowe, które znajdują się na Jasnej Górze. Jest kwestią bezdyskusyjną w świetle posiadanych przez nas dokumentów, że były to tylko i wyłącznie depozyty. Buława, szabla i mundur marszałka należą do jego rodziny — przekonuje dalej Krystian Waksmundzki. —

Marszałek Śmigły uciekając z Rumunii, był świadom tego, że musi te przedmioty jakoś uratować. Przekazał więc wszystkie swoje rzeczy — obrazy mundury, szabie, buławę, odznaczenia itd. różnym osobom na przechowanie. Zrobił to ufając, że osoby te postąpią w sposób godny. Okazało się jednak, że depozytariusze samowolnie zarządzili powierzonymi im w zaufaniu przedmiotami i oddali je na Jasną Górę.

Według informacji udzielonych nam przez o. Jana Golonkę, kustosa zbiorów jasnogórskich, buława przekazana została klasztorowi jako dar wotywny w 1983 roku, szabla, przez inną osobę, siedem lat wcześniej. Fakt obydwu darowizn poświadczają stosowne dokumenty, więc o zaspokojeniu roszczeń rodziny marszałka Rydza-Śmigłego nie może być, zdaniem o. Golonki, nawet mowy. Natomiast sposób, jakim posłużono się w celu przejęcia przedmiotów, jest podstępna kradzież.

— Człowiek ten (komendant Związku Legionistów — przyp. red.) wielokrotnie zwracał się do nas kilka lat temu z prośbą o wypożyczenie pamiątek po marszał-

ku. Pierwszy list, w którym pisał o jakichś uroczystościach, firmowało Muzeum Czynu Niepodległościowego. Dopiero kiedy przedmioty trafiły do Krakowa, znalazło się jakieś stowarzyszenie czy związek a muzeum już nie widać — mówi o. Jan Golonka, nie ukrywając swej niechęci do osoby Krystiana Waksmundzkiego: — To jeden z hełzebubów, powinien siedzieć w kryminale — sugeruje.

Krystian Waksmundzki zdaje sobie sprawę z tego, że sposób, w jaki spadkobiercy marszałka dopięli celu, może budzić spore wątpliwości: — Wyrażam ubolewanie, że tak się stało, ale proszę wziąć pod uwagę, że jeżeli stuletnim starcom, myślę o legionistach, nie odpowiada się na ich grzeczne pisma, to też nie jest to właściwa forma załatwiania sprawy. Jasna Góra zaś stosowała metodę nieprzyjmowania listów. Przez ten czas niektórzy zdążyli już poumierać.

Z nie mniejszą siłą komendant ubolewa nad faktem, że wśród eksponatów stałej wystawy poświęconej marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu w Muzeum Czynu Niepodległościowego zabrakło spornych pamiątek, munduru polityka oraz legionowych sztandarów, które też mają znajdować się na Jasnej Górze. Zapewnia, że związek z nich nie zrezygnuje, ponieważ „obowiązuje decyzja ministra spraw wewnętrznych odnośnie zwrotu całego majątku Związku Legionistów Polskich.”

Według relacji Krystiana Waksmundzkiego rodzina marszałka „zawrzała świętym gniewem” na wieść o tym, że generał zakonu

paulinów posłużył się buławą podczas uroczystości pasowania kilku osób na rycerzy Orderu Czarnej Madonny (ostatnia ceremonia odbyła się latem tego roku a wśród pasowanych znalazł się m. in. prof. Andrzej Stelmachowski). W jego przekonaniu buława użyto w nieodpowiednim celu i niezgodnie z przynależną jej rangą, gdyż przedmiot ten stanowi nie tylko pamiątkę rodzinną lecz również narodową.

— To pretekst, chwyt poniżej pasa — odpiera zarzuty o. Jan Golonka. — Ojciec generał zalecił dwie jeden raz użył buławy, co nie miało nic wspólnego z nieposzanowaniem przedmiotu. Przeciwnie, można mówić raczej o nobilitacji, do tego przecież buława służy.

Podobny pogląd wyraził przeor klasztoru, o. Jan Pach. — Przecież to nie było pasowanie członków loży masonskiej, tylko ludzi zasłużonych dla szerzenia kultu Matki Bożej. Jeżeli oni mówią o profanacji, to chyba nie trzeba tego komentować...

O. Pach przyznaje, że cała sprawa ma charakter precedensowy. Skierowanie jej do prokuratury było koniecznością spowodowaną oskarżeniami, które w pośrednictwie prasy dotykały klasztoru. Chodzi jednak przede wszystkim o odzyskanie pamiątek. — Musieliśmy wejść na drogę oficjalną, bo w końcu ministerstwo zacznie nas ścigać — tłumaczy o. Pach. — Przedmioty te nie stanowią naszej własności, lecz należą do Kościoła i narodu, do dobrego kultury. My jesteśmy tylko ich strażnikami.

# Urząd Wojewódzki w Krakowie prostuje

**W związku z artykułem  
„Odwołać komendanta”**

**W związku z artykułem „Organizacje piłsudczykowski postuluja Odwołać komendanta!” autorstwa p. Katarzyny Kiety (KaK) („Gazeta Krakowska” nr 276 z dnia 1 grudnia 1994 r.) uprzejmie proszę o zamieszczenie poniższego stanowiska Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie:**

Stanowisko Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie w związku z artykułami „Odwołać Komendanta!” oraz „A jednak dar!” zamieszczonymi w „Gazecie Krakowskiej” nr 276 z dnia 1 grudnia 1994 r.

W „Gazecie Krakowskiej” nr 276 z dnia 1 grudnia 1994 r. ukazał się artykuł zatytułowany „Odwołać komendanta!” w którym zamieszczone zostały fragmenty Uchwały Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Narodowej im. Józefa Piłsudskiego z dnia 19 listopada br. W opublikowanym cytacie znalazły się słowa dotyczące stanowiska władz wojewódzkich wobec interwencji i zażaleń składanych przez związki i organizacje niepodległościowe w stosunku do Komendanta Związku Legionistów Polskich. W związku z tym pragnę poinformować, że:

1. W kompetencji Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego znajduje się nadzór nad działalnością statutową sto-

warzyszeń wpisanych do Ewidencji Stowarzyszeń.

2. Nadzór ten umożliwia jedynie kontrolę nad działalnością statutową oraz kontrolę nad gospodarowaniem środkami przeznaczanymi na realizację zadań zleconych przez urząd.

3. Wydział, zgodnie z Ustawą „Prawo o Stowarzyszeniach” z 1989 roku, nie może ingerować w działalność programową oraz gospodarkę finansową stowarzyszeń, prowadzoną ze środków pochodzących ze składek członkowskich oraz działalności gospodarczej prowadzonej przez stowarzyszenie.

4. Wydział natomiast, reagując na napływające od innych stowarzyszeń sygnały, po konsultacji z Instytutami Józefa Piłsudskiego w Londynie i Nowym Jorku skierował sprawę do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie o zmianę nazwy Stowarzyszenia „Instytut Józefa Piłsudskiego w Kraju” (sygn. Akt: NS.Rej. St. 217/92). Po kilku posiedzeniach wyjaśniających sąd postanowieniem z 10 maja 1994 r. oddalił powyższy wniosek Wydziału Spraw Społecznych.

5. W sprawie usunięcia ze Związku Legionistów Polskich niektórych jego członków za przynależność do innych organizacji piłsudczykowskich, Wydział Spraw Społecznych UW w Krakowie wniósł kolejną sprawę

do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie (sygn. akt: NS.Rej. St. 250/92) o wykreślenie ze statutu Związku Legionistów Polskich artykułu, który zakazywałby takiej przynależności. Wydział Spraw Społecznych oparł się w swoim wniosku na piśmie rzeczownika praw obywatelskich, które jednoznacznie stwierdzało, że przepis taki jest sprzeczny z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej i samą ustawą „Prawo o Stowarzyszeniach”. Sąd Wojewódzki w Krakowie z dnia 20 grudnia 1993 r. przyjął powyższą argumentację i nakazał wykreślenie wspomnianego artykułu ze Statutu Legionistów Polskich oraz nakazał przywrócić w prawych członkowskich usuniętych bezprawnie członków związku.

6. W związku z informacją zawartą w artykule „A jednak dar!” (Gazeta Krakowska j.w.), pragnę wyjaśnić, że w poniedziałek, 28 listopada br., po wcześniejszym powiadomieniu i uzgodnieniu terminu, działając w zgodzie z Ustawą „Prawo o Stowarzyszeniach” Wydział Spraw Społecznych UW, jako organ nadzoru miał przeprowadzić kontrolę działalności statutowej Związku Legionistów Polskich. Inspektorzy, którzy zjawili się w siedzibie związku, w istocie nie otrzymali do wglądu żadnych dokumentów ilustrujących działalność statuto-

wą Związku Legionistów Polskich, a osoba reprezentująca związek nie była w stanie udzielić żadnych zadowalających inspektorów odpowiedzi. W związku z tym, kolejnym pismem Wydział Spraw Społecznych UW w Krakowie nazначył ostateczny termin kontroli na dzień 6 grudnia br.

W przypadku powtórzenia się sytuacji z 28 listopada, wydział zwróci się do sądu o podjęcie stosownej decyzji w tej sprawie.

Zadaniem Wydziału Spraw Społecznych UW jest nadzór nad działalnością stowarzyszeń w zakresie przestrzegania przez nie prawa, a w szczególności zaś Ustawy „Prawo o Stowarzyszeniach”. Jednak ani Urząd Wojewódzki, ani Wydział Spraw Społecznych nie są natomiast do oceny postępowania członków stowarzyszeń. Nie widzę więc podstaw do opinii na temat działań władz wojewódzkich, które znalazły się w artykule „Odwołać Komendanta!” w cytowanym przez Autorkę fragmencie Uchwały Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Narodowej. Jednocześnie pragnę poinformować, że wiadomość o postępowaniu naruszającym prawo przez członków stowarzyszeń trafiła już pod właściwy adres, to jest do prokuratury.

**Z poważaniem  
MACIEJ BOBR**

# Buława i szabla Marszałka na Jasną Górę!

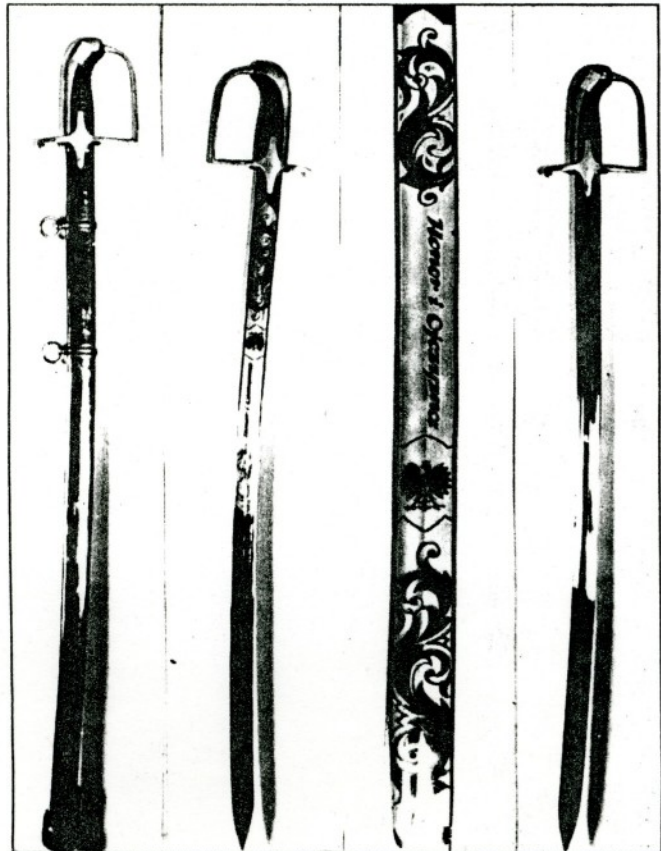
JAN GOLONKA – paulin

27 października 1994 r. złożyłem wizytę p. Tadeuszowi Zabokrzeckiemu w Warszawie. Przyjazd swój awizowałem telefonicznie. Drzwi mieszkania otworzył mi dostojny, wysoki, siwy, w białej koszuli z krawatem mężczyzna. Jak się okazało, jest to już 90-letni senior II Rzeczypospolitej, ciągle młody sercem, pracą, ukochaniem Ojczyzny. W pokoju stopy pa-

wicz – krewny Marszałka zwrócili się do nas z kwerendą i z prośbą o ich wypożyczenie na swą uroczystość religijną i z racji otwarcia legionowej placówki oświatowej Muzeum Czynu Niepodległościowego. Na tej uroczystości miał być obecny biskup generał dywizji Sławoj Leszek Głódź – Ordynariusz Polowy.

Nie będę w tym miejscu wspominał długiego wywodu, jaki usłyszałem

20 lat pracuję na Jasnej Górze, dziesiątki razy wypożyczaliśmy ze skarbca wotywnego nawet najcenniejsze przedmioty do muzeów w kraju i za granicą. Ten przypadek, próba zawłaszczenia wypożyczonych wotów, pojawił się po raz pierwszy w historii jasnogórskich zabytków. Najsmutniejsze jest to, że fakt ten ma miejsce w Muzeum Czynu Niepodleg-



Szabla oficerska Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego



Buława Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego

pierów i książek. Żyje samotnie w M-1. To on, Tadeusz Zabokrzecki, był delegatem Amerykańskiej Komisji Pomocy Polakom na Węgrzech w czasie II wojny światowej. Czterogodzinna rozmowa była dla mnie prawdziwą przyjemnością. Podjąłem sprawę złożenia buławy Marszałka Polski Edwarda Rydza-Śmigłego na Jasnej Górze w 1983 r. Przypomniałem mu, że w dokumencie poświadczającym akt przekazania tej buławy napisał 5 października 1983 r.: „Przekazuję do skarbca jasnogórskiego srebrną buławę marszałkowską Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza”. W drugim piśmie z 15 października 1983 r. podał ważną informację, że buława to wotum od „Marii i Tadeusza małżonków Zabokrzeckich”, uzupełniając: „Żona moja pomagała mi w przechowywaniu przywiezionej pamiątki oraz jeździła ze mną na Jasną Górę w dniu przekazania jej dla Klasztoru”. Postawiłem p. Zabokrzeckiemu pytanie. Czy dziś postąpiłby podobnie? Odpowiedział: „Ponownie oświadczam, że po upływie 11 lat jestem nadal świadomy i pewny tego, iż w ten sposób najlepiej wykonałem duchowy testament Marszałka, przekazując Jego buławę do Skarbnicy Narodowych Pamiątek Królowej Korony Polskiej, tak bardzo czczonej przez Wodza Sił Zbrojnych”.

Wówczas poinformowałem p. Zabokrzeckiego, że tę buławę oraz szablę (złożoną wraz z mundurem przez ppłk. art. Antoniego Dudzińskiego w dniu 10 października 1978 r.), tak cenne pamiątki po Marszałku Polski Edwardzie Rydzu-Śmigłym, klasztor jasnogórski wypożyczył Muzeum Czynu Niepodległościowego w Krakowie. W imieniu bowiem tego Muzeum jego pracownicy: dyrektor Muzeum Czynu Niepodległościowego – mgr Zofia Korczyńska, członek Kapituły Orderu Odrodzenia Polski, Komendant Naczelny ZLP – Krystian Waksmundzki, przewodniczący Rady Muzeum oraz p. Mieczysław Żukie-

o p. Waksmundzkiem i o jego krakowskim otoczeniu. Otrzymałem około 50-stronicowy plik dokumentów, jaki p. Zabokrzecki dostał z Francji od Haliny Piaseckiej, córki śp. mjr. Juliana Piaseckiego. Jest to materiał na osobne omówienie.

Jako kurator zbiorów sztuki wotywniej, działając po uzgodnieniu z Przeorem klasztoru, mimo dużej zyczliwości dla krakowskiego Muzeum, przeżywałem z przykrością fakt niespotykanego skandalu. Klasztor ma dokument protokołu wypożyczenia buławy i szabli, podpisany przez upoważnionego delegata tego Muzeum – Mieczysława Żukiewicza. Protokół ten zawiera też zobowiązanie „przewozu, bezpiecznej ekspozycji i zwrotu, do końca sierpnia 1994 r.” U podłoża tych rutynowych czynności są wymogi prawa państwowego i kościelnego. W państwowym ustawodawstwie o Ochronie Dóbr Kultury i o Muzeach w art. 3 p. 2 czytamy: „Ochrona dóbr kultury polega na zabezpieczeniu ich przed zniszczeniem, uszkodzeniem, dewastacją, zaginięciem lub wywozem za granicę, na zapewnieniu im warunków trwałego zachowania, na opracowaniu dokumentacji, restauracji”, a prawo kanoniczne Kościoła rzymskokatolickiego mówi w kan. 1284 p. 2, 1: „czuwać, ażeby powierzone ich pieczy dobra nie przepadły lub nie doznały jakiegokolwiek szkody, zawierając w tym celu w razie potrzeby odpowiednie umowy ubezpieczające”.

Tymczasem Jasna Góra napotyka na sprawę wręcz kryminalną. Po nabożeństwie w kościele św. Agnieszki, na którym publicznie użyto insygniów Marszałka Rydza-Śmigłego wypożyczonych ze skarbca-arsenału jasnogórskiego, Muzeum Czynu Niepodległościowego buławy i szabli nie oglądano. Nie oglądali też zwiedzający Muzeum. Po prostu znaki godności marszałkowskiej Rydza-Śmigłego zostały „uprowadzone i ukryte”.

łościowego, gdzie swoją placówkę dydaktyczną prowadzą Legioniści. Myślę, że wydarzenie to jest prowokacją i usiłowaniami zniekształcenia pięknej tradycji dawnych Legionów Polskich.

Jasna Góra dwukrotnie upominała się pisemnie o zwrot wypożyczonych wotów, lecz nasze pisma pozostały bez odpowiedzi. Próbowałem nawet osobiście odebrać je w Krakowie. Usłyszałem wtedy od p. komendanta Waksmundzkiego, że „przedmioty te były w złym stanie i są oddane do konserwacji na Wawelu”. Zwróciłem uwagę, że są to działania samowolne, i że obiekty te znajdują się pod stałą kontrolą naszego konserwatora. Epilogiem całej sprawy, jak się wydaje, będzie – z konieczności – działanie prokuratora.

Pozytywnym przejawem w całej tej historii jest to, że ożywiło się środowisko związane z krzewieniem prawdziwej tradycji Legionów Polskich. Okręgowe Zarządy ZLP w Warszawie i z Krakowa zdecydowanie odcinają się od takich działań. Warszawski Okręg ZLP pisze: „Wyrażamy naszą dezaprobatę wobec stanowiska, jakie zajęła w tej sprawie Komenda Naczelna ZLP. Postępowanie Komendy rzuca cięń na cały Związek Legionistów Polskich” (Komendant – gen. bryg. dr Stefan Tarnawski, 30 listopada 1994 r.). Bronisława Danuta-Stanek z Tarnowa napisała: „Jestem seniorem w rodzinie Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Nie znajduję słów oburzenia na to, co zrobił Waksmundzki z buławą i szablą Marszałka. Wszystkich nas wprowadził w błąd, gdyż zataił istnienie rewersu o krótkim terminie. Z wypowiedzi p. Waksmundzkiego wynikało, że Ojcowie Paulini oddali eksponaty i mamy się z tego cieszyć. (...) Ja i moja rodzina odcinamy się od takiego zafatwienia sprawy zdecydowanie” (15 listopada 94 r.). Innym pozytywnym w tej trudnej sprawie jest fakt, że takie działanie spowodowało

środowiskowe oświadczenia telefoniczne i pisemne. Pan Tadeusz Krawczuk z Warszawy, pracownik Archiwum Akt Nowych, telefonicznie poinformował, że zna dobrze ppłk. Antoniego Dudzińskiego, ofiarodawcę szabli i munduru Marszałka w 1978 r., oraz stwierdził: „A. Dudziński powiedział mi, iż rzeczy te były przekazane nie w depozyt, ale na własność Jasnej Góry, dla Jasnogórskiej Hetmanki”. Związek Kadetów II Rzeczypospolitej z Krakowa w liście otwartym pisze: „(...) wyrażamy głębokie oburzenie wobec mianowania się «Komendantem naczelnym» Związku Legionistów Polskich przez p. Krystiana Waksmundzkiego i wobec przywłaszczeń pamiątek narodowych – buławy i szabli Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego ze Skarbca Jasnogórskiego” (14 listopada 94 r.).

Zapoznałem się również z pismem Jerzego Bukowskiego, wiceprzewodniczącego Porozumienia Organizacji Kombatanckich i Niepodległościowych, które skierował do Redakcji *Niedzieli*. W dziennikarskiej notce rekapitułuje prasowe doniesienia faktu wypożyczenia i zawłaszczenia buławy i szabli Marszałka Rydza-Śmigłego przez pracowników Muzeum Czynu Niepodległościowego i konkluduje radykalną refleksją o smutnym dniu dzisiejszym idei legionowej. Wyczyn p. Waksmundzkiego rzuca bowiem cień na chlubną historię Związku Legionistów Polskich.

Wracam do mojej rozmowy z Ofiarodawcą buławy. Oto p. Tadeusz Zabokrzecki wyciąga z szafy walizkę. Otwiera ją. – „Ojcie Janie, mówię, w tej walizce była ukrywana buława Marszałka Polski Edwarda Rydza-Śmigłego. Zamknięta na kłódkę, ukrywała buławę na terenie Węgier i po jej przywiezieniu do kraju. Proszę tę walizkę zabrać też na Jasną Górę” – dodał. Ledwo zdążyłem podziękować, a tu słyszę dalszą ciekawą historię, dotyczącą walizki kryjącej wiele tajemnic. Przechowywane w niej były dokumenty Marszałka oraz liczna jego korespondencja. Widmo zagrożenia śmiercią, w razie „wspy”, powodowało działaniem ludzi, przechowujących walizkę. Małżonkowie Bozsi i Tivadaz Szezesenyi, mieszkający w Budapeszcie, przyjaciele i zaufani p. Tadeusza Zabokrzeckiego, ukrywający przez okres 25 lat buławę i marszałkowską korespondencję, bojąc się najpierw hitlerowców, a następnie terroru stalinowskiego, rozkręcili buławę na mniejsze części, nadając jej kształt flakonu na kwiaty, natomiast rękopisy dokumentów i korespondencję, niestety, spalili.

Pan Zabokrzecki opowiedział mi o warunkach, w jakich pracował na Węgrzech. „Musiałem zachować dużą ostrożność i przestrzegać uzgodnienia sposobu kontaktowania się z Marszałkiem Polski. Musiałem cały czas, pomagając Polakom na Węgrzech, unikać bezpośredniej łączności z Marszałkiem Rydzem-Śmigłym. Nie mogło być «wspy». Najbliższym moim łącznikiem był mjr Julian Piasecki, oficer Marszałka. To przez niego Marszałek Rydz-Śmigły powierzył mi i oddał w opiekę buławę w 1941 r., więc musiałem ją odpowiednio zabezpieczyć i ukryć. Niestety, już 2 grudnia 1941 r. przestało bić serce Marszałka Rydza w Warszawie. Mjr Julian Piasecki zginął w walce w drugi dzień Powstania Warszawskiego. Na mnie więc ciążyła odpowiedzialność za tę narodową pamiątkę”.

Rozumiem teraz słowa p. Zabokrzeckiego, wypowiedziane 2 grudnia 1991 r. nad grobem Marszałka podczas obchodów 50-lecia jego śmierci: „(...) Po przekazaniu buławy spadł mi z serca wielki ciężar niepokoju, bo buława będąca pamiątką narodową została należycie zabezpieczona, a ja nie zawiadłem wielkiego zaufania, jakim zostałem obdarzony przez Marszałka.”

Res clamat ad dominum! Buława i szabla na Jasną Górę! – to rozkaz Hetmanki Wojska Polskiego dla pracowników Muzeum Czynu Niepodległościowego w Krakowie.

# Kandydata na naszego koleżę ?!

Eyciorys i sylwetka generała E. Roziubirskiego na podstawie książki Lecha Kowalskiego "Generałowie" IW "FAX" 1992r. str.169-203.

Edwin Roziubirski urodzony w maju 1926r. w 1938/39 uczęszczał do Liceum Francuskiego a w 1939 roku zdał egzamin do Korpusu Kadetów Nr1 we Lwowie i został do niego przyjęty. Ze względu na wybuch wojny i września 1939r nauki w Korpusie nie rozpoczął.

Ponieważ do wybuchu wojny między Niemcami a ZSRR przebywał we Lwowie, jego nauka przez 1,5 roku odbywała się prawdopodobnie w sowieckiej 11-latce. Ten okres musiał być dla 13-14 letniego chłopca okresem intensywnej komunistycznej indoktrynacji.

Wynikiem jej było zapewne to, że po zajęciu Lwowa przez Niemców (1941r), udało mu się zbiec(?) do Warszawy, gdzie w maju 1942r nawiązał kontakt z Gwardią Ludową (!).

Skierowany przez GL na Kielecczynę brał udział w walkach partyzanckich do jesieni 1943. Początkowo jako szeregowy, później dowódca drużyny i dowódca drużyny zwiadu.

Na jesieni skierowany do Warszawy bierze udział w organizowaniu Szturmowego Batalionu AL im.Czwartaków jako zastępca dowódcy d/s liniowych. W tym też czasie skończył konspiracyjny kurs oficerski tak, że w styczniu 1944r został awansowany do stopnia podporucznika.

W Powstaniu Warszawskim brał udział w ramach AL. Odznaczony 12 września 1944 Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari przez gen.Bora-Komorowskiego.

Po wejściu Sowietów w Ludowym Wojsku Polskim.Po rocznym kursie w Wyższej Szkole Piechoty walczył w Grupie Operacyjnej "Wisła" jako dowódca batalionu. W latach 1947-1951 był kolejno szefem sztabu pułku i zastępcą dowódcy pułku do spraw liniowych. W kwietniu 1951 został zwolniony do rezerwy. W październiku 1956 został powołany do zawodowej służby wojskowej i wyznaczony na dowódcę 1. praskiego pułku zmotoryzowanego, po czym przeniesiony na stanowisko szefa gabinetu MON (gen.Mariana Spychalskiego, członka KC PZPR) i awansowany na podpułkownika. W 1958 r. ukończył Wyższy Akademicki Kurs ASG i już w stopniu pułkownika dowodził 1.praskim pułkiem zmechanizowanym. W latach 1961-1963 studiował w Moskwie, w Akademii Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR, specjalizując się w kierunku wojsk desantowych. Przez 5 lat dowodził 6. Pomorską Dywizją Powietrzno-Desantową. Doświadczenia do Inspektpratu Szkolenia MON na stanowisko zastępcy szefa Inspektoratu d/s Wojsk Desantowych. W grudniu 1970 r. został odwołany ze stanowiska służbowego, a w kwietniu 1971 zwolniony z zawodowej służby wojskowej i przeniesiony do rezerwy.

W grudniu 1981 (sic! - stan wojenny!) powołany (po raz trzeci) do zawodowej służby wojskowej, objął funkcję Komisarza Wojskowego w Głównym Komitecie Turystyki (?). W 1983 roku został skierowany do dyspozycji ministra spraw wewnętrznych. W 1988 roku otrzymał awans do stopnia generała dywizji. Obecnie na emeryturze.

Do Związku Kadetów II RP trafił zgodnie ze statutem jako ten, który zdał egzamin do Korpusu a w czasie okupacji wykazał się walką z okupantem niemieckim. Nikt nie sprawdzał i nie oceniał jego przekonań i poglądów politycznych.

Poniżej kilka cytatów z wywiadu z generałem z w/w książki ilustrujących postawę, stosunki i otoczenie w którym się obracał:

str.184 "Nie taję, że w moim domu wisiał w swoim czasie portret Stalina, swoim małym dzieciom wskazywałem często na

*Do Stanisława Kozłowskiego II RP przyjęty nie zastanawiając, bo mnie i dywizję nie było w tym czasie (czyli w kadecie Kozłowski) a ja nie miałem specjalnych kontaktów z Kozłowskim. Szefem Honorowego Korp. Kadetów był Kozłowski.*



# Czy opuszcza nas wielkość?

„Wielkości — jakie twoje imię?” — to pytanie poety powtarza się nader często w naszej historii ostatnich lat. Stawiamy je sobie w okrągłe rocznice narodowych powstań, wywoleńskich zrywów, zwycięskich bitew, a także klęsk, z których umieliśmy jednak czerpać duchową siłę i nadzieję na końcowy triumf. Powraca do nas w momentach ważnych politycznych wyborów, nie daję nam spokoju w przełomowych chwilach, a zwłaszcza wówczas, gdy podskórnie czujemy, iż sami, na własną odpowiedzialność przegraliśmy szansę.

Jakże często słyszymy głosy z przeszłości, przypominające nam że Polska albo będzie wielką, albo nie będzie jej wcale, że jesteśmy na tę wielkość skazani. Czyż można dziwić się, iż z takim balastem historii trudno jest nam odpaść się w trudnych czasach końca XX wieku?

Ostatnie lata oddalają nas od wielkości. Z niesmakiem spoglądamy na przebyte drogi, własne zachowania, politykę dawnych przywódców opozycji, dokonane w demokratyczny sposób wybory do parlamentu i w dużej mierze także do władz samorządowych. „Mamy świadomość małości, gnuśności, ogólnego oziępienia i rezygnacji z ideałów, które jeszcze parę lat temu były dla nas ważniejsze od codziennej krzątany i domowych rachunków.

Niekiedy robimy jeszcze dobrą minę do złej gry, nadymamy się i udajemy bohaterów z narodowego eposu, potrząsając białozębrą chorągwią lub sztandarem „Solidarności” — ale narodowe barwy już dawno wyblakły, a budzący niegdyś uzasadnioną dumę napis doszczętnie spławił.

Może nie wytrzymaliśmy ciśnienia dziejów, może zabrakło nam odwagi w kilku kluczowych momentach (które dziś dopiero potrafimy wskazać jako przełomowe), a może po prostu więcej w nas było potrzeby spokoju i poczucia bezpieczeństwa za wszelką cenę niż gotowości do ciągłego ryzykowania i rzucania się w niewyrażoną przyszłość? Może zawiedli wodzowie, a może to my ponosimy winę za to, że byli oni pokracznymi kopiami naprawdę wielkich Polaków? Może zbyt ufaliśmy tym, którzy legitymację do działania w naszym imieniu zdobywali głośnym krzykiem, a nie mądrym działaniem?

80 lat temu na szlak niepodległości wruszali romantycy „choczą na Polskę”, mierzący siły na

zamiary i bezgranicznie wierzący w swego Komendanta, w szczęśliwą gwiazdę i w historyczną sprawiedliwość. Wiele czynników złożyło się na to, że wygrali swój marsz z Oleandrów do Belwederu — jednym z nich było z pewnością poczucie wielkości dziejowej misji, jaką niósł w toronieście każdy żołnierz „Pierwszej Kadrowej”, gotów wszystko poświęcić na ołtarzu miłości ojczyzny. Zamknięto przed nimi okna, nie wrócono najmniejszego sukcesu — a tymczasem wygrali!

Pół wieku temu wychowana na ich przykładzie warszawska młodzież poszła w krwawy bój, na przekór militarnym rachubom i politycznym realiom. Wiedzieli, że powstanie może zakończyć się hekatombą i zagładą najbardziej wartościowej awangardy całego pokolenia. A jednak nie wahali się wykonać rozkazu rozpoczęcia akcji „Burza” w Warszawie i spełnili pokładane w nich nadzieje przez długie 63 dni.

Skrzydeł dodawało im poczucie tej samej wielkości, która wcześniej ożywiła legionistów i obrońców granic z 1920 roku. Powstanie upadło, ale jego duch przetrwał aż do burzliwych lat 80., kiedy ideowa młodzież ze wszystkich kręgów społecznych ruszyła do swojego boju o niepodległość, mogąc odwołać się do tradycji, którą uosabiali żyjący jeszcze bohaterowie 1944 roku. Powstanie Warszawskie i Monte Cassino — to były symbole, do których wciąż powracano, szukając patriotycznego zakorzenienia w najnowszej historii Polski. Oba spowijała aura nieklamanej wielkości.

Minęło tak niewiele czasu, i oto żyjemy w wolnym kraju, nie cierpimy na brak demokracji (wręcz przeciwnie), możemy swobodnie kształtować swój los. Owszem, brakuje nam jeszcze wielu dóbr materialnych, ale nade wszystko zatraciliśmy gdzieś na politycznych rozstajach wartości ducha. Nie ma w nas radości, satysfakcji, poczucia dobrze spełnionego obowiązku, a już w ogó-

le nie ma śladu wielkości. Przy potężnych, górujących nad naszą historią postaciach dawnych Polaków spostrzegamy dziś wokół siebie zbyt dużo nieudaczników, którym śni się wielkość tamtych protoplastów, ale jest to tylko nieziszczalny sen niepoprawnych politycznych fantastów.

Nie martwi mnie materialny niedostatek ani personalne spory, jeżeli tylko stoją za nimi strategiczne różnice — wyznaczone troską o dobro Rzeczypospolitej. Nie obawiam się — przynajmniej na razie — zewnętrznych zagrożeń naszej niepodległości ani nieodpowiedzialnych wypowiedzi domorosłych polityków-amatorów na wszystkie możliwe tematy; co budzi często rozbawienie zarówno w kraju, jak i za granicą.

To wszystko są bowiem — jak pisał Stanisław Wyspiański w „Wyzwoleniu” — „zeczy chwilowe”. Można je przegrywać, byle nie tracić nadziei na ostateczne zwycięstwo i byle mieć przed sobą horyzont spraw naprawdę wielkich. Jeżeli jednak zamiast szukania tego horyzontu zasklepiamy się w dusznej atmosferze niemości i typowo polskiego „tumiwizizmu”, jeżeli nie chcemy „słuchać wołających nas z przeszłości głosów wielkich rodaków, jeżeli sami zabijamy w sobie wiarę w to, że — jeszcze raz zacytujmy — „Wyzwolenie” — „musimy zrobić coś, co by od nas zależało, zważywszy że dzieje się tak wiele, co nie zależy od nikogo”, horyzont wielkości pisanej przez pokolenia bohaterów: przywódców, generałów, zwykłych ludzi odpłynie w nieokreśloną dal, sami go zlikwidujemy.

Może popadam w nadmierny patos i daję emocjonalny upust romantycznemu widzeniu świata, a zwłaszcza rodzimej rzeczywistości, ale trudno mi oprzeć się przekonaniu o zbawiennym dla polskiej duszy poczuciu wielkości. Nie ma ono nic wspólnego z nacjonalizmem, tym bardziej z szowinizmem, nie kłóci się z wizaż jednoczonej Europy, nie przeczy chrześcijańskiemu ideałowi miłości bliźniego. Jest nam potrzebne jak krew w żyłach i powietrze w płucach. Bez niego — jak pisał Kazimierz Wierzyński, wkładając te słowa w usta marszałka Józefa Piłsudskiego — „zawszą zgnęba”.

Jerzy BUKOWSKI

46

# Czy opuszcia nas wielkość?

„Wielkości — jakie twoje imię?” — to pytanie poety powtarza się nader często w naszej historii ostatnich lat. Stawiamy je sobie w okrągłe rocznice narodowych powstań, wywoleńskich zrywów, zwycięskich bitew, a także klęsk, z których umieliśmy jednak czerpać duchową siłę i nadzieję na końcowy triumf. Powraca do nas w momentach ważnych politycznych wyborów, nie daję nam spokoju w przełomowych chwilach, a zwłaszcza wówczas, gdy podskórnie czujemy, iż sami, na własną odpowiedzialność przegraliśmy szansę.

Jakże często słyszymy głosy z przeszłości, przypominające nam że Polska albo będzie wielką, albo nie będzie jej wcale, że jesteśmy na tę wielkość skazani. Czyż można zdziwić się, iż z takim balastem historii trudno jest nam odpaść się w trudnych czasach końca XX wieku?

Ostatnie lata oddalają nas od wielkości. Z niesmakiem spoglądamy na przebyte drogi, własne zachowania, politykę dawnych przywódców opozycji, dokonane w demokratyczny sposób wybory do parlamentu i w dużej mierze także do władz samorządowych. „Mamy świadomość małości, gnuśności, ogólnego otepienia i rezygnacji z ideałów, które jeszcze parę lat temu były dla nas ważniejsze od codziennej krzątany i domowych rachunków.

Niekiedy robimy jeszcze dobrą minę do złej gry, nadymamy się i udajemy bohaterów z narodowego eposu, potrząsając białozębrą chorągwią lub sztandarem „Solidarności” — ale narodowe barwy już dawno wyblakły, a budzący niegdyś uzasadnioną dumę napis doszczętnie spławił.

Może nie wytrzymaliśmy ciśnienia dziejów, może zabrakło nam odwagi w kilku kluczowych momentach (które dziś dopiero potrafimy wskazać jako przełomowe), a może po prostu więcej w nas było potrzeby spokoju i poczucia bezpieczeństwa za wszelką cenę niż gotowości do ciągłego ryzykowania i rzucania się w niewyrażoną przyszłość? Może zawiedli wodzowie, a może to my ponosimy winę za to, że byli oni pokracznymi kopiami naprawdę wielkich Polaków? Może zbyt ufaliśmy tym, którzy legitymację do działania w naszym imieniu zdobywali głośnym krzykiem, a nie mądrym działaniem?

80 lat temu na szlak niepodległości wruszali romantycy „choczą na Polskę”, mierzący siły na

zamiary i bezgranicznie wierzący w swego Komendanta, w szczęśliwą gwiazdę i w historyczną sprawiedliwość. Wiele czynników złożyło się na to, że wygrali swój marsz z Oleandrów do Belwederu — jednym z nich było z pewnością poczucie wielkości dziejowej misji, jaką niósł w toronieście każdy żołnierz „Pierwszej Kadrowej”, gotów wszystko poświęcić na ołtarzu miłości ojczyzny. Zamknięto przed nimi okna, nie wrócono najmniejszego sukcesu — a tymczasem wygrali!

Pół wieku temu wychowana na ich przykładzie warszawska młodzież poszła w krwawy bój, na przekór militarnym rachubom i politycznym realiom. Wiedzieli, że powstanie może zakończyć się hekatombą i zagładą najbardziej wartościowej awangardy całego pokolenia. A jednak nie wahali się wykonać rozkazu rozpoczęcia akcji „Burza” w Warszawie i spełnili pokładane w nich nadzieje przez długie 63 dni.

Skrzydeł dodawało im poczucie tej samej wielkości, która wcześniej ożywiła legionistów i obrońców granic z 1920 roku. Powstanie upadło, ale jego duch przetrwał aż do burzliwych lat 80., kiedy ideowa młodzież ze wszystkich kręgów społecznych ruszyła do swojego boju o niepodległość, mocą odwołać się do tradycji, którą uosabiali żyjący jeszcze bohaterowie 1944 roku. Powstanie Warszawskie i Monte Cassino — to były symbole, do których wciąż powracano, szukając patriotycznego zakorzenienia w najnowszej historii Polski. Oba spowijała aura niekłamanej wielkości.

Minęło tak niewiele czasu, i oto żyjemy w wolnym kraju, nie cierpimy na brak demokracji (wręcz przeciwnie), możemy swobodnie kształtować swój los. Owszem, brakuje nam jeszcze wielu dóbr materialnych, ale nade wszystko zatraciliśmy gdzieś na politycznych rozstajach wartości ducha. Nie ma w nas radości, satysfakcji, poczucia dobrze spełnionego obowiązku, a już w ogó-

le nie ma śladu wielkości. Przy potężnych, górujących nad naszą historią postaciach dawnych Polaków spostrzegamy dziś wokół siebie zbyt dużo nieudaczników, którym śni się wielkość tamtych protoplastów, ale jest to tylko nieziszczalny sen niepoprawnych politycznych fantastów.

Nie martwi mnie materialny niedostatek ani personalne spory, jeżeli tylko stoją za nimi strategiczne różnice — wyznaczone troską o dobro Rzeczypospolitej. Nie obawiam się — przynajmniej na razie — zewnętrznych zagrożeń naszej niepodległości ani nieodpowiedzialnych wypowiedzi domorosłych polityków-amatorów na wszystkie możliwe tematy, co budzi często rozbawienie zarówno w kraju, jak i za granicą.

To wszystko są bowiem — jak pisał Stanisław Wyspiański w „Wyzwoleniu” — „zeczy chwilowe”. Można je przegrywać, byle nie tracić nadziei na ostateczne zwycięstwo i byle przed sobą horyzont spraw naprawdę wielkich. Jeżeli jednak zamiast szukania tego horyzontu zasklepiamy się w dusznej atmosferze niemocy i typowo polskiego „tumiwizizmu”, jeżeli nie chcemy „słuchać wołających nas z przeszłości głosów wielkich rodaków, jeżeli sami zabijamy w sobie wiarę w to, że — jeszcze raz zacytujmy — „Wyzwolenie” — „musimy zrobić coś, co by od nas zależało, zważywszy że dzieje się tak wiele, co nie zależy od nikogo”, horyzont wielkości pisanej przez pokolenia bohaterów: przywódców, generałów, zwykłych ludzi odpłynie w nieokreśloną dal, sami go zlikwidujemy.

Może popadam w nadmierny patos i daję emocjonalny upust romantycznemu widzeniu świata, a zwłaszcza rodzimej rzeczywistości, ale trudno mi oprzeć się przekonaniu o zbawiennym dla polskiej duszy poczuciu wielkości. Nie ma ono nic wspólnego z nacjonalizmem, tym bardziej z szowinizmem, nie kłóci się z wizaż jednoczonej Europy, nie przeczy chrześcijańskiemu ideałowi miłości bliźniego. Jest nam potrzebne jak krew w żyłach i powietrze w płucach. Bez niego — jak pisał Kazimierz Wierzyński, wkładając te słowa w usta marszałka Józefa Piłsudskiego — „zawszą zgną”.

Jerzy BUKOWSKI

46

## WYJAZD KONSULA

47

Wszystko wskazuje na to, że sprawa wicekonsula Federacji Rosyjskiej w Krakowie Borysa Szardakowa, który zbulwersował opinię publiczną swymi wypowiedziami na temat ludobójstwa popełnianego przez Polaków na jeńcach sowieckich z 1920 roku i porównaniem Józefa Piłsudskiego do Józefa Stalina dobiegła końca.

Wprawdzie polskie MSZ nie uznało niezręcznego dyplomaty za „persona non grata” — czego

społecznych i partii politycznych — ale Rosjanie sami odwołali go na urlop, po którym najprawdopodobniej obejmie placówkę konsularną we Francji lub Słowacji.

Okazało się, że oddolny nacisk na władzę może być skuteczny, a Polacy nie pozwolą bezkarnie obrażać swoich bohaterów narodowych.

I to jest najbardziej pozytywny wniosek ze sprawy Szardakowa.

Ierzy BUKOWSKI

Sprawa Krystiana Waksmundzkiego

# Piłsudczycy chcą komisarza

Opisywana już przez „Czas” sprawa zawłaszczenia przez Zofię Korczyńską, Mieczysława Żuklewicza i Krystiana Waksmundzkiego buławy oraz szabl marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego z Jasnogórskiego skarbcza maryjnego spowodowała lawinę listów i oświadczeń organizacji kombatanckich i niepodległościowych, zwłaszcza piłsudczykowskich, przypominających dotychczasową działalność „najmłodszego legionisty” — kpt. Krystiana Waksmundzkiego.

Z korespondencji wynika, że krakowscy piłsudczycy zajmują w tej sprawie jednolite stanowisko. Wyraża się ono w żądaniu natychmiastowego odwołania przez wojewodę krakowskiego — w trybie nadzoru nad stowarzyszeniami — 54-letniego XIII komendanta

nicki, jeden z niewielu żyjących żołnierzy Józefa Piłsudskiego z lat 1918-1920.

Opowiedział nam, w jaki sposób Krystian Waksmundzki wyrzucił go ze Związku Legionistów Polskich. Sąd przyznał rację sędziemu weteranowi i przywrócił go



Dw  
ży  
nie

naczelnego z pełnionych przez niego funkcji i ustanowienia zarządu komisarycznego w Związku Legionistów Polskich.

Na razie Urząd Wojewódzki usiłuje rozpocząć kontrolę w podlegającym ZLP Muzeum Czynu Niepodległościowego, napotykając jednak na niechęć i opór. Kluczową sprawą jest ustalenie prawnych aspektów działania muzeum i losów znajdujących się w nim zbiorów w przypadku likwidacji placówki.

Redakcję „Czasu” odwiedził 92-letni por. Tadeusz Topór-Topol-

w prawach członka związku, ale „najmłodszy legionista” wydał po raz drugi decyzję wykluczającą pana Topolnickiego z szeregów ZLP.

Por. Tadeusz Topór-Topolnicki zrelacjonował nam także sprawę ewakuacji zbiorów cennych pamiątek z Oleandrów w 1939 r., które znalazły się od pewnego czasu w posiadaniu Z. Korczyńskiej i K. Waksmundzkiego, przekazujących je obecnie do Muzeum Czynu Niepodległościowego jako dary i depozyty. Do sprawy tej powrócimy na łamach „Czasu”

JB

48

# Nim staną krzyże

Rozmowa z JĘDRZEJEM TUCHOLSKIM, prezesem  
Polskiej Fundacji Katyńskiej i autorem książki „Mord katyński”

W 1989 roku, kiedy można było wreszcie głośno mówić o Katyniu, Pan jako jeden z pierwszych w Polsce, rozpoczął akcję na rzecz uporządkowania wszystkich spraw związanych z tą zbrodnią. Co się udało w ciągu tych kilku lat zrobić?

— Sprawa katyńska ma kilka wątków. Po pierwsze udało nam się skompletować listę osób, które zginęły w Katyniu, Charkowie, Miednoje oraz na Ukrainie wiosną 1940 roku. Przed pięć laty ogłosiłem wielki apel do rodzin pomordowanych, by nadsyłały do mnie informacje o swoich bliskich. Otrzymałem wtedy tysiące listów. Teraz na ich podstawie opracowujemy już drugie wydanie „Mordu katyńskiego”. Tym razem w pięciu tomach.

Osobno toczy się sprawa prokuratorska. Siedzimy w Katyniu prowadzą wspólnie Naczelna Prokuratura Wojskowa Federacji Rosyjskiej i polska Prokuratura Generalna. W 1991 roku przeprowadzono ekshumację czaszkowe w Charkowie i Miednoje. Chodziło nam o ustalenie miejsc, w których zostali wybiti jeńcy Starobielska i Ostaszkowa. Wszystkie nasze przypuszczenia wówczas się potwierdziły. Nie tylko co do miejsc, ale i daty ich śmierci. Na podstawie znalezionych przy ofiarach dokumentów, szczątków gazet, listów, a nawet pamiętników, mogliśmy z całą pewnością stwierdzić, że są to oficerowie polscy oraz że nie zginęli

później, jak w pierwszej połowie maja 1940 roku.

Inaczej wygląda sprawa budowy cmentarzy na miejscach kaźni. Trzeba ustalić zarys powierzchni i głębokość, na której leżą zwłoki, a dopiero potem rozpocząć budowę zbiorowych mogił.

Istnieją obecnie dwie koncepcje dotyczące dalszych prac w Katyniu. Jedną z nich zakłada szybkie zakończenie prac sondażowych i wybudowanie zbiorowych cmentarzy. Jej zwolennicy zwracają uwagę na fakt, że z roku na rok nasze stosunki z Rosją pogarszają się. Może się zdarzyć, że Rosjanie uniemożliwią Polakom prowadzenie dalszych badań. Inną proponują ekshumację. Jest ona bardziej rozłożona w czasie, ale daje konkretne dowody. Do której z tych też Pan się skłania?

— Decyzja w tej sprawie nie należy do mnie, lecz do pełnomocnika rządu, prokuratora Stefana Śnieżki. On rozmawia ze stroną rosyjską i ukraińską. Widzi, że z roku na rok stosunki się pogarszają, dlatego jest zwolennikiem szybkiego zakończenia prac.

Ja jednak uważam, że ekshumacja jest potrzebna. Byłem na miejscu zbrodni. Widziałem, jak to wszystko wygląda, więc czuję wewnętrzną potrzebę, by przeprowadzić ekshumację.

Jakie argumenty przemawiają za Pana stanowiskiem?

— Szacunek dla ofiar nakazuje nam przygotować dla nich porządną

chrześcijański pochówek. Ich zwłoki znajdują się teraz w strasznym stanie. Jak zostały wrzucone do dołów przez Rosjan, tak do tej pory leżą. Jedne do góry nogami, inne na kłęczkach. Trzeba je przynajmniej porządnie ułożyć. W Miednoje część grobów zalanych jest fekaliami, które pochodzą ze znajdującego się w pobliżu sanitarium ośrodka rekreacyjno-sportowego. Tego nie można zostawić w takim stanie. Za ekshumacją przemawia jeszcze jeden ważny argument. Jeśli nie policzymy dokładnie zwłok, mogą to kiedyś wykorzystać przeciwko nam Rosjanie. Wiemy, że zginęło tam około 15 tys. ludzi. Jeśli tego nie uodowodnimy, powiedzą nam: nie ma zwłok — nie ma zbrodni.

Był Pan członkiem ekipy, która tego lata prowadziła prace sondażowe w Katyniu. Głośno było o trudnościach, jakie spotkały Was na miejscu. Co się wtedy działo?

— Z Rosjanami mamy podpisaną umowę o pracach sondażowych i ekshumacyjnych, jednak od początku napotykałyśmy na ogromne trudności i szkykany z ich strony. W czasie tegorocznych badań nie otrzymaliśmy obiecanych koparek, żołnierzy do pomocy, baraków, magazynów na sprzęt, sanitarium. Po dotarciu na miejsce zastaliśmy tylko głuchy las i funkcjonariuszy OMON, którzy mieli nas pilnować. Pierwszego dnia w hotelu przecięto nam łączność telefoniczną z Warszawą i Moskwą. Mu-

sialiśmy się udać do zaufanych ludzi w mieście, którzy udostępnił nam telefon (ich nazwisk nikomu nie podajemy, by nie mieli kłopotów). Zadzwoniliśmy do ambasadora Stanisława Cioška w Moskwie, by nas ratował. Na miejscu rozpoczęły się pikety. Pojawiły się transparenty z hasłami: „Ręce precz od Katynia” i czerwone sztandary z sierpem i młotem. Tłum rozjuszonych pań z sanatorium wykrzykiwał, że chcemy inn zabrać 96 ha lasu na polski cmentarz. Musieliśmy im wyjaśnić, że nam potrzeba tylko 1,5 — 2 ha. Dopiero po wizycie premiera Wiktora Czernomyrdina w Katyniu, podczas której doszło do scysji z gubernatorem, dostaliśmy niezbędny sprzęt i ludzi do pomocy. Tacy są Rosjanie i nie należy spodziewać się po nich cudów. Te wydarzenia pozbawiły mnie wcześniejszego optymizmu. Wystarczy się przyjrzeć, co się stało z Rosjanami, którzy widzieli sprawę katyńską we właściwym świetle historycznym, jako lubodójstwo, i chcieli nam pomóc. Gen. Władysław Frolow został odesłany na emeryturę, płk Aleksander Triepiecki przesunięty na tylną linię, a prokurator Jabłokow w ogóle został usunięty z pionu wojskowego.

Zupełnie inna atmosfera panowała w Miednoje. Tam nie było takich kłopotów. Katyń jest symbolem tej zbrodni, dlatego Rosjanie mają do tego miejsca szczególną awersję.

Rozmawiała AGNIESZKA MOSUREK

# KRAKÓW

prof. zw. dr inż. **TADEUSZ RIEDEL**,  
długoletni, zasłużony senior i działacz  
Stowarzyszenia Inżynierów i Techników  
Mechaników Polskich, odznaczony  
Krzyżem Kawalerskim Orderu Polski Od-  
rodzonej, Złotym Krzyżem Zasługi i inny-  
mi odznaczeniami stowarzyszeniowymi,  
zmarł 27 listopada 1994 r.

50

Prof. zw. dr inż. **TADEUSZ RIEDEL**, długoletni  
zasłużony senior i działacz Stowarzyszenia  
Inżynierów i Techników Mechaników  
Polskich, odznaczony Krzyżem Kawalerskim  
Orderu Polski Odrodzonej, Złotym Krzyżem  
Zasługi i odznaczeniami stowarzyszeniowymi  
zmarł 27 listopada 1994 r.

50

ze nie zginęli  
nam przygotować dla nich porządku.  
fontec

26 listopada 1994 r. zmarł w Krakowie przeżywszy 89 lat

**prof. dr inż. Politechniki Krakowskiej**  
**TADEUSZ RIEDEL**

absolwent Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie, oficer rezerwy, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta i wieloma innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

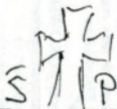
**Cześć Jego pamięci!**

**ZWIĄZEK KADETÓW I LRZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**



ty b  
ku ow  
dzi a p  
icza  
sza

K A  Ż A



Niedawno odprowadziliśmy na wieczną wartę

**Jerzego ROSKOSZA**

Kadeta Korpusu Kadetów nr 2 w Rawiczu, żołnierza AK, uczestnika Powstania Warszawskiego Zgrupowania „Belt”.

Cześć Jego pamięci!

ZWIĄZEK KADETÓW  
II RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

51

głębokim żalem zawiadamiamy, że 27 listopada 1994 r. zmarł  
w wieku 89 lat

## prof. zw. dr inż. **TADEUSZ RIEDEL**

solwent Politechniki Lwowskiej, emerytowany nauczyciel akademicki związany z naszą uczelnią od początku jej istnienia, był podzielnym Wydziału Mechanicznego, był Dyrektorem Instytutu Maszyn i Metaloznawstwa, był Kierownikiem Katedry Obrabiarek, członek Konwentu Seniorów Politechniki Krakowskiej.

Ceniony i lubiany nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń inżynierów mechaników, skromny i szlachetny Człowiek.

Łącząc się w żalobie składamy Rodzinie Zmarłego wyrazy najgłębszego współczucia.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 5 grudnia o godz. 12.20 na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Rektor i Senat Akademicki

głębokim zatem zawiadamiamy, że 12 października 1994 r. zmarł  
w wieku 72 lat

41 p.

## TADEUSZ BITKA

MGR INŻ. METALURG

Wychowanek Korpusu Kadetów Nr 1 we Lwowie. Oficer Armii  
Krajowej. Dowódca Oddziału Partyzanckiego KWC „Burza”, a na-  
stępnie w Zgrupowaniu Partyzanckim „Żelbet” 6 DP AK. Wice-  
prezes Zarządu Śląskiego Okręgu Świątowego Związku Żołnierzy  
Armii Krajowej.

Odnaczony licznymi odznaczeniami bojowymi oraz cywilnymi.  
Nabożeństwo żałobne przy Zmarłym odprawione zostanie we  
wtorek, dnia 18 października 1994 r. o godz. 10.20 w kaplicy na  
cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego  
na miejsce wiecznego spoczynku.

Pograżeni w głębokim smutku i żalu

SYNOWIE Z ŻONAMI, BRAT I RODZINA

53

**Dlaczego lepszy?**

W porównaniu z tradycyjnym najważniejsze zalety komputerowego planu miasta to przede wszystkim bogactwo i szybkość wyszukiwania informacji. Zamiast wertować mapę i co chwila przewracać ją na drugą stronę, by dotrzeć do skorowidzu, wystarczy kilka ruchów myszą i już mamy obraz lub wydruk fragmentu miasta z poszukiwaną ulicą lub innym obiektem.

Plan pozwala nam również na wyszukiwanie, np. wszystkich dworców PKP. Na ekranie pojawi się

mapie będą się pojawiać również rozmaite obiekty. Jest ich około 30 kategorii, m.in. wszystkie dworce PKP, PKS i porty lotnicze, schroniska, campingi, punkty informacji turystycznej, kina, teatry, muzea, galerie, szkoły, szpitale, apteki, pogotowie ratunkowe, poczty, ambasady, zabytki, pomniki, a nawet komisariaty policji i studnie oligoceniczne.

Z niektórymi z nich związane są dość precyzyjne informacje opisowe np. adres, telefon, godziny otwarcia i dane o stałych ekspozycjach w danym muzeum.

dego dnia coś się w mieście zmienia: nazwy ulic, trasy autobusów i tramwajów, adresy firm, numery telefonów. Fizycznie niemożliwe jest, by jakkolwiek plan miał aktualne wszystkie informacje.

Autorzy tego programu zapewniają jednak, że to, co oferują jest i tak co najmniej o trzy lata świeższe od danych na mapie tradycyjnej. Zakładają, że informacje o Warszawie będą aktualizowane co pół roku. Suplementy będą przesyłane użytkownikom

dyktowania informacji w bazie danych przez samego użytkownika.

Pierwszy komputerowy plan Warszawy, określany jako przyjazny dla użytkownika i prosty w obsłudze usprawni z pewnością pracę wielu biur, punktów informacji turystycznej, recepcji hotelowych i dworców kolejowych. Jeśli spojrzeć na to z jakiejś perspektywy trzeba sobie zdać sprawę, że systemy informacji przestrzennej będą miały coraz większe znaczenie. Są przyszłością w przekazie informacji.

# Ofensywa „czwartej brygady”

Najpierw jedno zdanie przypomnienia dla najmłodszych czytelników „Polski Zbrojnej” i dla osób niezbyt biegłych w naszej najnowszej historii: Legiony Józefa Piłsudskiego były formacją walczącą o niepodległość naszej ojczyzny w latach 1914—1917, a więc żyjący jeszcze weterani-legioniści muszą dziś mieć przynajmniej 95 lat.

Dlaczego o tym piszę? Są dwa powody.

Pierwszym z nich jest śmierć kilku znanych legionistów, którzy odeszli na „wieczną wartę” do swego Komendanta w ostatnich tygodniach. W Krakowie zmarli płk Stefan Migdał i mianowany przez prezydenta Lecha Wałęsę 11 listopada br. do stopnia generała brygady Edmund Jastrzębiec-Strużanowski, w Dąbrowie Górniczej kpt. Zenon Chmielewski (honorowy prezes Ogólnopolskiej Federacji Piłsudczyków), a w Nowym Jorku jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego w latach I wojny światowej, a także w kampanii 1920 roku — generał profesor Wacław Jędrzejewicz.

Prawa wieku są nieubłagane i kurczy się garstka legunów, którzy „na stos rzucili swój życia los” w 1914 roku, a później dzielnie stawiali w obronie Rzeczypospolitej, za co spotkał ich po 1945 roku los politycznych i żołnierskich wygnańców lub więźniów Polski Ludowej.

Drugi powód jest równie przykry. Równoległe z naturalnym zmniejszaniem się szeregów legionistów rośnie w liczbę działająca w Krakowie organizacja o nazwie „Związek Legionistów Polskich”. Według oświadczeń jej przedstawicieli skupia ona... kilka tysięcy członków. Z formalnego punktu widzenia wszystko jest w porządku, gdyż przedwojenny statut ZLP zezwalał na przyjmowanie do Związku osób nie będących wprawdzie legionistami, lecz szczególnie zasłużonych dla idei niepodległości kraju.

Przed 1939 rokiem na prawach wyjątku zapisywano więc do ZLP ludzi o nieposzlakowanej opinii i bezdyskusyjnych osiągnięciach w wojennej służbie dla Polski. Stawiali oni nieliczną mniejszość w organizacji, do której należało kilkanaście tysięcy autentycznych legionistów. Ale i wówczas żartowano, że najliczniejsza w Legionach Piłsudskiego okazała się „czwarta brygada” (jak wiadomo, Komendant miał pod swą komendą w latach 1914—1917 tylko trzy brygady).

Cieszę się, że idea legionowa jest nadal żywa w Polsce, podobnie jak w ogóle myśl polityczna

diec-Strużanowskiego. Funkcję komendanta naczelnego ZLP objął człowiek urodzony w 1940 roku, który nie wahał prochu ani w Legionach, ani w II wojnie światowej. W dodatku toczy się przeciw niemu od półtora roku postępowanie sądowe w sprawie karnej (o zawłaszczenie mienia: art. 167 KK), a ponieważ nie stawił się ani na rozprawy, ani na zarządzone przez sąd badania lekarskie, 13 września sąd rejonowy Kraków-Śródmieście wydał nakaz jego tymczasowego aresztowania, dotychczas zresztą nie zrealizowany.

Wszystko to budzi ogromny

ków (głównie na Wybrzeżu) tej Federacji w Warszawie czytaliśmy w zeszłym roku w „Polsce Zbrojnej”. Także w sprawie własności siedziby ZLP przy alei 3 Maja 7 w Krakowie (Dom im. Józefa Piłsudskiego) Naczelny Sąd Administracyjny wydał przed trzema laty zupełnie inny wyrok, niż głoszą to przedstawiciele ZLP.

Mitomania i hochsztaplerstwo mają wielkie szanse rozwoju w przełomowych momentach przemian ustrojowo-politycznych w każdym kraju. Polacy są szczególnie utalentowani w ich uprawianiu. Jeżeli jednak bez żenady i wstydu nadużywa się najpiękniejszych symboli oraz tradycji, wypaczając ich sens, trzeba głośno protestować, nawet gdy władza niezbyt chętnie ingeruje w złożone i zazwyczaj oparte na personalnych animozjach spory.

Nie wolno bowiem dopuścić do tego, aby wciąż powtarzał się w Polsce syndrom „czwartej brygady”, znany też po 1945 roku, kiedy szeregi ZBoWiD rosły wprost proporcjonalnie do odchodzących w zaświaty autentycznych kombatantów.

A dobrze wiemy — bo przecież weryfikacja w środowisku weteranów AK przebiega bardzo burzliwie — że w takich sytuacjach w szeregi prawdziwych bohaterów umiejętnie wślizgują się przypadkowi maruderzy i z tupelem pchają się do odgrywania pierwszych i szczytnych ról.

Dopóki więc żyją jeszcze świadkowie historii, należy zdecydowanie stawiać tamę wszelkim formom żerowania na patriotycznych ideałach, bo inaczej przestaną one być punktami oparcia w procesie poszukiwania narodowej tożsamości i wychowywania młodego pokolenia Polaków w szacunku dla najwyższych wartości, wyznaczników trójad: Bóg — Honor — Ojczyzna.

Jerzy BUKOWSKI

## Rosną szeregi legionistów

Józefa Piłsudskiego, bo oznacza to uznawanie przez wielu ludzi (także młodych) prymatu pracy dla państwa nad partyjnymi sporami.

Obawiam się jednak, że rozbudowywanie w latach 90. szeregów Związku Legionistów Polskich może tę ideę i tę myśl ośmieszyć. Już odzywają się w Krakowie złośliwe pytania, czy nie czas pomyśleć o reaktywowaniu organizacji kombatanckiej, skupiającej... powstańców styczniowych.

Dopóki członkami ZLP byli głównie legioniści, a tylko wyjątkowo inne osoby, dopóty wszystko mieściło się w ramach zdrowego rozsądku. Jeżeli jednak nadużywa się statutowych zapisów do odwrócenia proporcji i utrzymuje struktury organizacji, która swą nazwą i tradycją jest związana z okresem historycznym sprzed 75 lat, zakrawa to na kpinę, a te są wyjątkowo nie na miejscu w odniesieniu do tak szacowanej instytucji. Powinna ona z należnym honorem zwinąć swe sztandary i przejść w chwałę do narodowej historii.

Po śmierci generała Jastrzę-

niesmak i ciągle wywołuje nieprzychylnie całemu środowisku piłsudczykowskiemu komentarze prasowe. Cierpią na tym piękny sztyl i nieposzlakowana przez wiele lat (także powojennych) tradycja Związku Legionistów Polskich.

Zaniepokojone są inne organizacje kombatanckie i patriotyczne, poirytowany Instytut Badania Najnowszej Historii Polski im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, gdyż przy krakowskim ZLP działa od pewnego czasu tajemniczy „Instytut Józefa Piłsudskiego w kraju”, nie mający żadnych pełnomocnictw od jedynie uprawnionej do używania tej nazwy nowojorskiej placówki (założonej przez śp. prof. Wacława Jędrzejewicza w Warszawie, przeniesionej za Atlantyk).

Pod tym samym adresem funkcjonuje też „Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny”, a przecież o zgodnym z prawem reaktywowaniu przez żyjących jeszcze przedwojennych człon-

## Najmłodszy legionista

## KOLEKCJONER

Imię: Krystian  
Nazwisko: Waksmundzki  
Funkcja: Komendant Naczelny Związku Legionistów Polskich.

## KORESPONDENCJA

Pismo z dnia 14 września 1994 roku, adresowane do dyrektora Muzeum Czynu Niepodległościowego w Krakowie, Zofii B. Korczyńskiej oraz Przewodniczącego Rady Muzeum Krystiana A. Waksmundzkiego: *Klasztor Ojców Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie na specjalną Waszą prośbę, w związku z uroczystością otwarcia oraz okolicznościowego nabożeństwa WYPOZYCZYŁ na ręce upoważnionego pracownika Pana Mieczysława Żukiewicza pamiątki Marszałka Polski Edwarda Rydza-Śmigłego. Fakt ten i warunki wypożyczenia zostały zawarte w protokole z dnia 15 sierpnia 1994 roku: opatrzone dwustronnymi podpisami.*

Termin wypożyczenia minął 31 sierpnia br.

W związku z powyższym żądamy natychmiastowego zwrotu pamiątek po Marszałku Edwarda

dzie-Śmigłym: i buławy, 2 szabli, zgodnie z protokołem zdawczo-odbiorczym, do dnia 30 września 1994 roku.

W razie niespełnienia naszego żądania, będziemy zmuszeni przedsięwziąć kroki przewidziane prawem.

Pismo podpisali: Przeor Jasnej Góry o. Szczepan Kośnik i Kurator Zbiorów Sztuki na Jasnej Górze o. dr Jan Golonka.

\*\*\*  
Odpowiedź nadeszła bardzo szybko. Pismo, noszące datę 26 września 1994 roku, opieczkowane przez Stowarzyszenie Rodzina Edwarda Rydza-Śmigłego Marszałka Polski zamiaszt przeprosin zawiera nowe, zaskakujące żądanie: Rodzina (...) jako jedyny spadkobierca i dysponent pamiątek po Marszałku posiada niepodważalne i niezaprzeczone prawa do tych pamiątek (...) Jednocześnie w nawiązaniu do wcześniejszych pism, od kilkunastu lat kierowanych do władz klasztoru na Jasnej Górze Rodzina (...) żąda w terminie do 15 października 1994 roku

zwrotu kompletnego munduru galowego Marszałka Polski E. Śmigłego-Rydza, złożonego w depozycie na Jasnej Górze przez śp. płka Antoniego Dudzińskiego.

Podpisał: Mieczysław Żukiewicz, Przewodniczący Rady Familijnej. W tym samym dniu przewodniczący Rady Familijnej wysłał drugie pismo, żądające od klasztoru uwierzytelnienia kopii dokumentów depozytowych buławy, szabli i munduru Śmigłego.

\*\*\*  
22 października cierpliwość władz Jasnej Góry ulega wyczerpaniu. Kolejne pismo Przeora i Kuratora Zbiorów informuje Korczyńską i Waksmundzkiego o podjęciu kroków przewidzianych prawem. Niebawem do Prokuratury Wojewódzkiej w Częstochowie wpłynie odpowiednia skarga. Częstochowa przekazuje sprawę do zbadania Prokuraturze Rejonowej Kraków-Krowodrza, która wszczynając dochodzenie w dniu 25 listopada

\*\*\*  
Sprawa zaczyna nabierać posmaku skandalu. 10 listopada 1994 roku Stowarzyszenie Rodzina Edwarda Rydza-Śmigłego Marszałka Polski wydaje oświadczenie, w którym stwierdza, że (...) 2 Stowarzyszenie nie ponosi żadnej odpowiedzialności za poniesione straty (...) 3 Z dniem 8.10.1994 roku Rada Familijna zawiesiła w prawach Przewodniczącego p. Mieczysława Żukiewicza oraz w prawach członka p. Krystiana Waksmundzkiego, 4 - Rada Familijna wystosowała pisma do p. Żukiewicza oraz Rady i Dyrekcji Muzeum Czynu Niepodległościowego z żądaniem zwrotu na Jasną Górę do dnia 9 listopada 1994 roku wypożyczonych stamtąd buławy i szabli (...) Pełną odpowiedzialnością za zaistniałą sytuację obwiniamy panów Waksmundzkiego, Żukiewicza i panią Korczyńską.

W dalszej części sygnatury pisma: V - Przewodnicząca Aleksandra Pietrucha, Sekretarz - Tadeusz Pietrucha oraz Skarbnik - Kazimierz Stanek twierdzą, iż o wszystkim dowiedzieli się z prasy i wyrażają głębokie ubolewanie z powodu zaistniałej sytuacji.

W ślad za uchwałą Rady Familijnej jak grzyby po deszczu pojawiają się kolejne apele, protesty i oświadczenia, kierowane na ręce wojewody krakowskiego Tadeusza Piekarczyka przez organizacje kombatanckie i niepodległościowe.

W tym samym czasie Wydział Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego, zaniepokojony sporem podejmuje próbę kontroli działalności Muzeum Czynu Niepodległościowego przy krakowskich Oleandrach. Urząd wysłał pisemną zapowiedź wizytacji. W oznaczonym terminie, w poniedziałek 28 listopada komisja zjawia się przed budynkiem. Po chwili portier oświadcza, iż dyre-

kcja ... wyjechała do Warszawy.

## BUŁAWA

Tak naprawdę, to trudno dociec, w jaki sposób Waksmundzki z Żukiewiczem przekonali Jasną Górę do podjęcia fatalnej, jak się okazało, decyzji. Zwłaszcza, że wcześniej dopominali się o zwrot pamiątek, *Skarbiec Jasnogórski jest Skarbem Wotynnym, stąd też nie ma możliwości oddawania przedmiotów, złożonych w darze Matee Bożej - stwierdza o. Jan Golonka.*

Buławę i szablę Rydza-Śmigłego przekazał Jasnej Górze niezły już płk Antoni Dudziński, żołnierz Marszałka. W akcie przekazania szabli nie ma klauzuli, zastrzegającej prawo zwrotu wotów.

Krystian Waksmundzki: *Domagamy się wszelkich zwrotów pamiątek, gdyż tylko w Muzeum przy Oleandrach będą odpowiednio wyeksponowane. Na Jasnej Górze giną w tłoku. Nie, nie jest to akcja antykościelna. Gdy pytaliśmy się o Golonkę o mundur, to nawet nie potrafił wskazać, gdzie się znajduje.*

Władze Jasnej Góry: *wobec zaistniałej sytuacji zmuszeni jesteśmy wstrzymać wypożyczenie jakichkolwiek przedmiotów wszelkim instytucjom muzealnym.*

## KOMENDANT

Sekretarka łączy rozmowę z Panem Komendantem. Pytam, gdzie jest buława? Krystian Waksmundzki odpowiada: *Nie ma jej na terenie Muzeum. Została zdeponowana w jednego z członków Rodziny.*

- Co to jest Rodzina? Podobno uważa się Pan za nieślubnego syna Marszałka Rydza-Śmigłego? - *Pojęcie Rodziny ma szersze znaczenie. Chodzi o więzy duchowe, historyczne...*

Tydzień później, po ujawnieniu sprawy w krakowskich gazetach - *Nie będę z panem rozmawiał. Dziennikarze kłamią!*

Komendant ma obesję "ubeków" i "prowokatorów". Jego zdaniem "oni" są

wszędzie, dlatego należy ukryć przed "nimi" wszystko, co się da. To "ubecy" wydali go z PTTK, oraz z Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Była to zemsta "zdemaskowanie" siatki agenturalnej w Komitecie Opieki nad Kopcem Marszałka Piłsudskiego, skąd Waksmundzki zabrał kilkadziesiąt urn z ziemią z pól bitewnych.

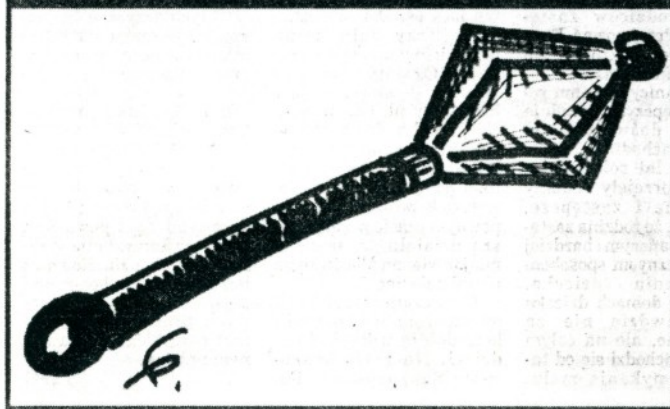
Dr Jerzy Bukowski z Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego opisuje szczególnie w "kolekcjonarstwo" Waksmundzkiego: *Zastanawia mnie natomiast milczenie władz. Co jeszcze musi zrobić "komendant" Waksmundzki i kogo zniestać, aby wrzeszcz Urząd d/s Kombatantów i Osób Represjonowanych, Ministerstwo Obrony Narodowej, Wojewoda Krakowski, zarząd miasta Krakowa ukroczyły jego działalność? Pragnę tylko przypomnieć, że Naczelny Sąd Administracyjny prawnym wyrokiem z września 1991 roku (...) uznał, że budynek przy al. 33 Maja 7 nie jest własnością Związku Legionistów Polskich (...) Dzisiaj jest bowiem w tym Związku 3, może 5 legionistów, a reszta stanowią "legioniści" w rodzaju Waksmundzkiego.*

Najmłodszy polski Legionista, Komendant Związku Legionistów Polskich Krystian Waksmundzki siedzi w swoim fotelu pod portretem Marszałka Piłsudskiego. Nie odda buławy.

Gdy zatrzymano go na tydzień w areszcie tymczasowym w krakowskim więzieniu przy ul. Montelupich mówił: *Na Monte jest teraz dwóch komendantów: komendant aresztu i komendant Legionistów!*

Ostatnio Krystian Waksmundzki zwrócił się do władz miasta o dotację dla swojego Muzeum w kwocie miliarda siedmiuset milionów złotych....

(JAR)



Oddadzą czy nie oddadzą?

# Buława pod paragrafem

ZARZĄD Klasztoru Ojców Pauli-  
tów na Jasnej Górze w Częstochowie  
kystosował monit, skierowany na rę-  
ce dyrektora Muzeum Czynu Nie-  
podległościowego w Krakowie Zofii  
Ż. Korczyńskiej. W piśmie, podpisa-  
nym przez przeora o. Szczepana Koś-  
ciuka i kuratora zbiorów sztuki o. Jana  
Golonkę czytamy, iż "w związku z  
rakiem odpowiedzi na pismo Lp.  
9/KZSJ z dnia 14 września br. za-  
wierającym żądanie zwrotu wypo-  
życzonych na wystawę pamiątek po  
marszałku Polski Edwardzie Rydzu-

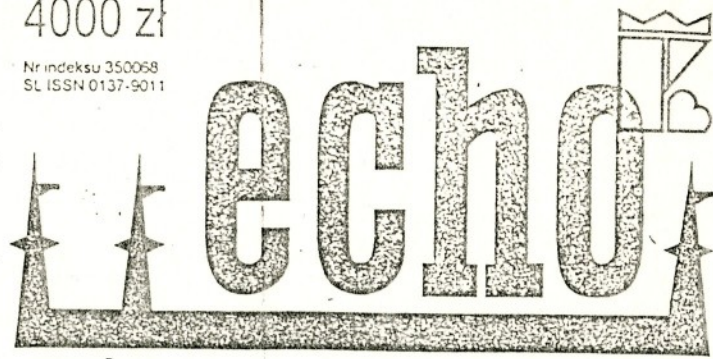
Śmigłym (buławy i szabli), Zarząd  
Klasztoru jest zmuszony do podjęcia  
stosownych działań przewidzianych  
prawem. Jednocześnie o szczegó-  
łach zawłaszczenia w w obiektów  
zawiadomimy Ministerstwo Kultury  
i Sztuki sprawujące z urzędu nadzór  
nad działalnością kierowanego  
przez Panią muzeum."

Jak już informowaliśmy, delegacja  
Stowarzyszenia Rodzina Marszałka  
Edwarda Rydza-Śmigłego oraz Mu-  
zeum Czynu Niepodległościowego w  
składzie: Krystian Waksmundzki,  
Mieczysław Żukiewicz i Zofia Kor-  
czyńska wypożyczyła 15 sierpnia br.  
ze zbiorów jasnogórskich pamiątki po  
marszałku. Według umowy buława i  
szabla miały zostać zwrócone do 31  
sierpnia br. Do tej pory przedmioty te  
nie powróciły do Częstochowy. Nie  
bardzo wiadomo też, gdzie znajdują  
się wspomniane pamiątki.

(Dokończenie na str. 2)

4000 zł

Nr indeksu 350068  
SL ISSN 0137-9011



## KRAKOWA

ROK XLVIII PISMO POPOŁUJNIOWE NR 212 (14284)

Kraków, niedziela, wtorek, 31 X - 1 XI 1994 r.

# Buława pod paragrafem

(Dokończenie ze str. 1)

Pytany przez nas Krystian Waks-  
mundzki stwierdził, iż są przechowy-  
wane w bezpiecznym miejscu,  
poza gmachem muzeum, u któregoś  
z członków Stowarzyszenia. Orga-  
nizacja ta nie ma najmniejszego za-  
miaru zwracać pamiątek, co więcej,  
żąda od klasztoru wydania galowego  
munduru Rydza-Śmigłego.

Zanosi się na kolejny proces, któ-  
rego jednym z bohaterów stanie się  
50-letni Komendant Naczelny  
Związku Legionistów Polskich. Nie  
tak dawno Krystian Waksmundzki  
tłumaczył się w sądzie z przywłasz-  
czenia urn z ziemią, będących włas-  
nością Komitetu Opieki nad Ko-  
pcem Józefa Piłsudskiego. (jpk)

Ukazuje się w czterech województwach

# Dziennik Zachodni

10-13 listopada 1994 r.

CZWARTEK • PIĄTEK • SOBOTA • NIEDZIELA

Katowice Bielsko-Biała Częstochowa Opole

Nr 219 (15.098)

Wyd. 1

Cena 5.000 zł

## Kilka zdań

### Urzednicy

Struktury państwa polskiego lenia 1918 roku zbudowali zednicy z dawnego zaboru strackiego. Tempo tej gigan- znej pracy było imponujące. W pierwszym ministrem finan- w II Rzeczypospolitej został profesor ekonomii Uniwersytetu na Kazimierza we Lwowie, Le- Biliński. Wcześniej był kilka- tnie ministrem skarbu cesar- wa austro-węgierskiego. Biliń- zorganizował administrację ansową nowego państwa. Żar- wał przy tym, że na starość zyszo mu zajmować się ma- n krajem. Za czasów austriac- h podlegała profesorowi go- darka cesarstwa rozciągające- się od Podwołoczysk na Ukra- e po Triest w dzisiejszych oszech.

OBSERWATOR

## Szybki bilion

burzeni wyszli wczoraj, że spotkania z wicepremierem Grzegorzem w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach, prezydenci śląskich. Zdezorientowane było kierownictwo urzędu, gdy okazało się, że 24 godzin budżet wojewody wzrósł o... 1,1 biliona złotych.

ATOWICE. — Macierz, o którą zylili nasi przodkowie, jest dla macocha — powiedział Zy- t Rzymelka, prezydent Rudy- kiej. — Argumenty prezyden- wicepremier zbył stwierdza- ni: jeśli nie umiecie rządzić, to

— To sprawa pracodawcy i praco- biorców — mówił. — Nie można dzielić równo, czyli niesprawiedliwie. Największe zaskoczenie na konfe- rencji prasowej wywołała informa- cja, że budżet wojewody na przy- szły rok wyniesie 13,3 biliona zło- tych. Tymczasem dzień wcześniej

## Pogranicze prawa

WARSZAWA (PAP) Na Zgroma- dzeniu Ogólnym Sędziów Trybuna- tu Konstytucyjnego w środę, prezy- dent Lech Wałęsa uznał, że — po- to, by zbudować państwo prawa — trzeba tolerować pewne rzeczy na granicy prawa. Marszałek Sejmu Jó- zef Oleksy nazwał to w chwilę póź- niej nową doktryną działania na po- graniczu prawa. Wicepremier i mi- nister sprawiedliwości Włodzimierz Cimoszewicz powiedział, że prawo, dokąd nie zostanie zmienione we- dług procedur nim przewidzianych, jest prawem obowiązującym.

## Zatrzaśnięte drzwi przed admirałem

WARSZAWA (PAP) Prezydent Lech Wałęsa w najbliższym czasie nie spotka się z ministrem obrony narodowej Piotrem Kołodziejczy- kiem — poinformował w środę rzecznik prezydenta Leszek Spa- liński.

Rzecznik dodał, że prezydent oczekuje dymisji szefa MON.

## Człowiek z fo

Najpopularniejszym zdjęciem, ukazującym wydarzenia w listopa- dzie 1918 roku, gdy Polska odzyska- ła niepodległość, była fotografia

przedstawiająca młodzieńców z ka- rabinami, pełnią- cych wartę przed budynkiem Rady Ministrów w War- szawie po rozbroje- niu garnizonu nie- mieckiego w stol- cy. Na pierwszym planie widzimy po- stawnego mężczy- znę w białej czap- ce akademickiej, który zmarł w Lo- wiczu we wrześniu 1994 r. dożywszy 99 lat.

Student z foto- grafii nazywał się Stanisław Rot- stad. Był doktorem medycyny i ppłk. w stanie spoczynku. Zaliczał się do nestorów kombatanów III Rzeczypospolitej. Jako członek POW w Warszawie brał udział w likwida-

cji oku- czył w 1919-1920 r. ską III I



organiz- w okrę

O ro- storycz

Nie chcą oddać buławy i szabli

# Podstępem wydarte

— Buława i szablę marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego zostały wydarte nam podstępem — twierdzi podprzeor klasztoru na Jasnej Górze o. Jan Pach. Wypożyczone ze zbiorów Jasnogórskich krakowskiemu Muzeum Czynu Niepodległościowego już dwa miesiące temu miały wrócić do klasztornej skarbcza. Paulini nie mogąc ich odzyskać złożyli w prokuraturze doniesienie o kradzieży.

CZĘSTOCHOWA. Kurator zbiorów o. Jan Golonka poinformował nas, że buława trafiła na Jasną Górę w 1983 roku jako dar wotywny. Szablę natomiast przekazana została, przez inną osobę, cztery lata temu. W połowie sierpnia br. pamiątki po marszałku wypożyczono krakowskiemu muzeum, ale na próżno by ich szukać wśród prezentowanych na wystawie eksponatów. Przejęte zostały przez Mieczysława Żukewicza, przewodniczącego rady fa- milijnej rodziny E. Rydza-Śmigłego.

go. Rada stwierdziła, że dobro- wolnie ich nie odda.

Okazuje się, że legionści od kilku lat starali się o odzyskanie drogich im pamiątek, także munduru marszałka i legionowych sztandarów, znajdujących się w Częstochowie. Ich listy ślone na Jasną Górę pozostawały bez odpo- wiedz. Krystian Waksmundzik, komendant naczelny Związku Legio- nistów Polskich, do którego nale- ży muzeum w Krakowie, obstate przy zdaniu, że przedmioty owe należą do rodziny. Marszałek bo- wiem, uciekając do Rumunii i ra- tując swoje odznaczenia, mundu- ry, szablę, buławę, itp. — przeka- zał je w depozyt różnym ludziom. Okazało się jednak, że osoby te samowolnie przekazały je na Ja- sną Górę.

Rodzinę marszałka zdenerwo- wało ponoć bardzo użycie buławy latem tego roku na Jasnej Górze podczas uroczystości pasowania (m.in. prof. A. Stelmachowskiego) na rycerzy Orderu Czarnej Ma- donny. Tymczasem o. Pach uwa- ża, że o żadnej profanacji mowy być nie może: — Przedmioty te

nie stanowią naszej własności, lecz przynależą do Kościoła i na- rodu, są dobrem kultury. My je- steśmy tylko ich strażnikami — stwierdził.

JACEK PIERSIAK

## Va banque

Bilionowe mienie skarbu państwa zamiast własnością pracowników Banku Śląskiego, ze- jego kierownictwa — twierdzi Najwyższa Izba K wala się opublikować tajny raport dotyczący kc

WARSZAWA. Inspektorzy dopa- trzyli się „licznych nieprawidłowo- ści” w legalności, gospodarności, celowości i rzetelności działań orga- nów administracji państwowej oraz instytucji uczestniczących w prywa- tyzacji Śląskiego. Naruszone prawo bankowe, budżetowe, prawo o pu- blicznym obrocie papierami warto- ściowymi oraz Kodeks Handlowy.

NIK stwierdziła, że jeszcze przed udostępnieniem akcji osobom trze- cim, minister finansów reprezentu- jący 100 procent głosów skarbu państwa, podejmował uchwały, których rezultatem było zanizanie wartości księgowej banku. Intencją miało być doprowadzenie do obni- żenia ceny BS, który w tym czasie zamierzano sprywatyzować poprzez sprzedaż dużego pakietu akcji Eu- ropejskiemu Bankowi Odbudowy i Rozwoju.

Por:

WAS- kanie i borach skim S tów, oc daty w ju. Wra- tami — Kongre- mokra- tów re- datów,

Kont- cych i dziale Nie b; przypa- podcza- niczyci- bom n- banku.

Andr- kaniec radiu „ niemu” cju. Wy- wartość W ś- uczest- chają.

torami byli krakowcy wspólnie z lektorem Chorób Wewnętrznych Przychodni mieszczącej. Z roku za zakres swoich tnie powstał gabinec adwokatów, fizyciownia elektro-

Od początku jej niej uznane sławy skich. Wystarczy viska takich lekarzów już prof. A. oc. J. Lankosza, ługoletnimi lekarni byli również wa i prof. E. Olzku z rocznicą 40- a uznając zasługich w tej przyzby Rzemieślni / uhonorować ich znaczeniami Rzeodczas skromnej ora odbyła się w iczej Złoty Medal ymał obecny kiełni dr. Bronisław ny Medal Kilińni Helena Abrao także 10 Honoak Rzemieślni 3 złotych i srebrowych.

**nej karty**

**Stanisław Czorny**

dz STANISŁAW kapelan małałarności". Był, Kazimierza JanAdolfa Chojnaćniejszym duszpaików w okresie i oraz przez cały ziesiątych. Zasłyodzieja podczas zy św. w Mistrzezasieuroczystości a terenie całego anowany przez i oraz Służbę Bezstatnich latach pełoszcza parafii w ych, koło Krakow wieku lat 55, w l. Msza św. przy i Stanisława Ko e odprawiona dziś cieie parafialnym ogrzeb o godz. 15 ciechowicach pozazimierz Nycz.

**iania w Krakowie**

- poinformowali przedstawiciele Narodów Zjednoczonych. W pobliżu Sarajewa zatrzymali w środę 55 Kanadyjczyków z UNPROFOR. Około dwustu francuskich i ukraińskich "błękitnych hełmów" znalazło się w pułapce, kiedy siły serbskie zablokowały składy broni ciężkiej w rejonie Sarajewa, będące pod nadzorem ONZ.



RZECZNIK Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) Hans Meyer poinformował, że 600 kg wzbogaconego uranu, przekazanego przez Kazachstan Sta-

temat międzynarodowej konferencji, która rozpoczęła się w Wilnie. Polskę reprezentuje wiceprzewodniczący parlamentarnej komisji obrony Janusz Onyszkiewicz.

LOTESKI parlament ratyfikował umowę o wycofaniu wojsk rosyjskich - podała agencja TASS. Ratyfikacja umowy umacnia podstawy prawne tymczasowego działania na Lotwie rosyjskiej stacji radiolokacyjnej w Skrudzie. Wzmocnione zostały również gwarancje socjalne dla rosyjskich emerytów wojskowych.

**Rada Familijna nic nie wiedziała**

**Komendant w zawieszeniu**

RADA Familijna Stowarzyszenia Rodzina Edwarda Rydza - Śmigłego zawiesiła w prawach przewodniczącego Mieczysława Żukiewicza oraz w prawach członka Krystiana Waksmundzkiego. Oficjalne pismo w tej sprawie podpisali: Tadeusz Pietrucha - sekretarz Rady, Aleksandra Pietrucha - wiceprzewodnicząca Rady oraz Kazimierz Stanek - skarbnik.

W piśmie skierowanym do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz szeregu innych instytucji czytamy między innymi: *Wszystkie pisma od dnia 15 października 1994 roku nie posiadające podpisów wszystkich poniżej podpisanych członków Rady Familijnej są bezprawne.*

Stowarzyszenie nie ponosi żadnej odpowiedzialności za poniesione straty wynikłe z podjęcia działań na podstawie pism wysłanych w jego imieniu a nie posiadających ww. podpisów.

Z dniem 8.11.1994 Rada Familijna zawiesiła w prawach prze-

**Tragedia w Gdańsku**

GDANSK. Wczoraj przed godz. 21.00 w hali widowiskowej Stoczni Gdańskiej, gdzie odbywał się koncert muzyki rockowej, zapalił się dach. Zanim wypelnioną widownie udało się ewakuować, ponad 100 osób uległo poparzeniom. Do akcji skierowano 24 jednostki gaśnicze i statek pożarniczy. Część dachu się zawałiła. Do późnych godzin wieczornych pożaru nie opanowano.

(PAP)

wodniczącego p. M. Żukiewicza oraz w prawach członka p. K. Waksmundzkiego.

Rada Familijna wystosowała pisma do p. M. Żukiewicza oraz p. K. Waksmundzkiego z żądaniem zwrotu na Jasną Górę do dnia 9.11.1994 wypożyczonych stamtąd buławy i szabli Marszałka Śmigłego.

Dołożymy wszelkich starań, aby wypożyczone z Jasnej Góry szabla i buława tam powróciły. Pełną odpowiedzialnością za zaistniałą sytuację obwiniamy panów Waksmundzkiego, Żukiewicza i panią Korczyńską.

Równocześnie pragniemy poinformować, iż członkowie Stowarzyszenia pragną prowadzić działalność zgodną z prawem i są zdecydowanie przeciwni nieodpowiedzialnym poczynaniom panów Waksmundzkiego, Żukiewicza oraz pani Korczyńskiej.

W dalszej części pisma Rada stwierdza, iż o wszystkim dowiedziała się z prasy i dotąd nie widziała umowy wypożyczenia z Jasnej Góry szabli i buławy. Jak wiadomo, Waksmundzki, Żukiewicz i Korczyńska wypożyczyli cenne przedmioty jako przedstawiciele Rodziny!

Przywłaszczone pamiątki dotąd nie zostały odnalezione i nie powróciły do właściciela...

(jpk)

**TWÓJ WŁAŚCIWY**  
RADIO-TAXI  
**919**  
KRAKÓW  
PARTNER

**daj innym**

TRWA akcja "Nie wyrzucaj - daj innym". Można telefonicznie zgłaszać ofiarowane przedmioty (darmowe) - nr 22-46-78 lub osobiście w sekretariacie redakcji, ul. Wielopole 1. Przypominamy, iż drukujemy także prośby, ale nie dotyczące przedmiotów luksusowych. Oto kolejne oferty:

- MASZYNY liczące: Reimetal i "kręciołek". 37-95-29.
- WERSALKA. Os. Na Stoku 38/15. DWA TAPCZANY 1-osobowe. 25-12-44.
- KOLUMNY wzmacniające. 34-05-10.
- WÓZEK głęboki dziecienny. 44-20-90.
- DWIE poduszki puchowe, 6 poduszek materacowych, radio. 22-72-63 (w godz. 8-10).
- KUCHNIA gazowo-węglowa. 23-23-07.
- SZAFKA 3-drzwiowa, wersalka, komoda. Ul. Teligi 20/26.

**PROSIMY O:**

- APARAT telefoniczny, radio, mały telewizor. 47-60-11.
- WERSALKĘ lub fotel rozkładany. 66-41-93.
- LAWĘ, 2 fotele, wersalkę, fotel rozkładany. 23-51-90.
- TELEWIZOR, magnetofon, odzież męska. 67-10-56.
- TELEWIZOR. 67-45-77.
- STÓL, wersalkę, wannę, telewizor kolorowy. 22-88-51.
- TELEWIZOR. 55-70-85 (grzech., w godz. 18-20).
- FOTEL jednoosobowy, małe radio. 23-82-56.
- ŁÓZKO piętrowe, fotel rozkładany, wersalkę, tapczan. 55-21-11 wewn. 781.
- WERSALKE, szafkę na buty, szafkę pod zlewozmywak, fotel 1-osobowy. 66-18-27 (grzech.)
- TELEWIZOR, zamrażarkę lub lodówkę. 11-72-70 (grzech.)
- PRALKĘ. 12-35-74.
- 2 FOTELE rozkładane, odkurzacz. 44-01-96.
- MALY słownik angielsko-polski, polsko-angielski. 56-15-29 (grzech.)
- KRZESEŁKO samochodowe dla dziecka. 48-79-87.
- TELEWIZOR. 55-14-83 (grzechn.)
- WERSALKE, 2 fotele, szafę, szafki kuchenne, wannę. Os. Hutnicze 5, tel. 44-24-52.
- MALY TV, tel. 66-41-93.

"Edna Woklana" 25-27-21 1994

**Początek szpitalnej rehabilitacji**

JAK poinformował nas prof. Andrzej Szczeklik, kierownik II Katedry Chorób Wewnętrznych Collegium Medicum UJ, stan zdrowia Wojewody krakowskiego, Tadeusza Piekarza ulega dalszej poprawie.

"Wojewoda opuścił już Oddział Intensywnej Terapii i rozpoczął rehabilitację szpitalną" - zaznaczył prof. Andrzej Szczeklik.



działkowego, spotkania prezydenta z premierem były bieżące sprawy związane ze stanem gospodarki kraju, w tym projektu

dniem odwołania (nierealizowanie ustaleń Komitetu Obrony Kraju) jako nie mające nic wspólnego z rzeczywistością.

generałów (...) wykonując za mówienie polityczne dokonała ostrej krytyki swojego przełożonego".

w „GK” w piątek 18 listopada.

# ka armia gotowa

strategiczne Rosji powodują w krajach wobec sił zbrojnych — t Rosji Borys Jelcyn na naradzie, poświęconej podsumowaniu w 1994 r. i wytyczeniu zadań dla

Czarnomyrdina do dofinansowania rosyjskich sił zbrojnych. Jelcyn stwierdził, że spodziewa się „zaostżenia polityki amerykańskiej wobec Rosji” po zwycięstwie Partii Republikańskiej w wyborach do Kongresu. Jednocześnie zadeklarował się jako zwolennik nawiązania „kon-

struktywnej współpracy” z republikanami.

Zwracając się do dowódców armii rosyjskiej, Jelcyn zalecił im skupienie się na przygotowaniu sił zbrojnych do działań w warunkach ewentualnych konfliktów lokalnych.

„Rosyjskie siły zbrojne są w pełni kontrolowane, znajdując się w stanie gotowości bojowej i w każdej chwili gotowe są odeprzeć agresję” — oświadczył minister obrony Paweł Graczw.

# Legioniści walczą z rodziną Śmigłego Buława na Jasną Górę

W dalszym ciągu klasztor oo. Paulinów na Jasnej Górze nie odzyskał pamiątek po marszałku Polski Edwardzie Rydzu-Śmigłym, wypożyczonych na patriotyczne uroczystości przez Mieczysława Żukiewicza, przewodniczącego Rady Familijnej Stowarzyszenia Rodziny Marszałka.

Za wypożyczenie, ekspozycję i zwrot w terminie szabli i buławy Rydza-Śmigłego wzięło na siebie odpowiedzialność Muzeum Czynu Niepodległościowego w Krakowie. Termin zwrotu upłynął 31 sierpnia, po którym Jasna Góra otrzymała list informujący, że pamiątki znalazły się na należnym im miejscu i nie zostaną oddane.

Za funkcjonowanie muzeum prawnie odpowiada Związek Legionistów Polskich. Krystian Waksmundzki, naczelny komendant ZLP, poinformował nas, że rodzina marszałka wywozła pamiątki poza Kraków, by je „zabezpieczyć”. Konserwatorowi wojewódzkiemu i ojcu Janowi Golonce, kuratorowi zbiorów jasnogórskich, powiedział natomiast, że pamiątki były w fatalnym stanie i zostały poddane konserwacji na Wawelu. Konserwator wojewódzki Andrzej Gaczoł sprawdził ten fakt i okazuje się, że dyrekcja zamku królewskiego na Wawelu nic o tym nie wie.

Najnowsze informacje są również zaskakujące, co cała sprawa. Otóż skontaktowały się z nami władze Stowarzyszenia Rodziny Marszałka kategorię zaprzeczając, by przechowywały w ukryciu jakiegokolwiek pamiątki.

— Powstałe stowarzyszenie w swoich zamiarach chce doprowadzić do rehabilitacji marszałka E.

Rydz-Śmigłego, ale poprzez działalność zgodną z prawem a nie bezprawną — informują „GK” Aleksandra Pietrucha wiceprzewodnicząca stowarzyszenia i Tadeusz Pietrucha, sekretarz Rady Familijnej. — Stwierdzenie p. Waksmundzkiego, że „rodzina wywozła z Krakowa szablę i buławę” jest bardzo ogólne. Pozostali członkowie stowarzyszenia z powyżej cytowaną wypowiedzią nie mają nic wspólnego i są nią oburzeni. O wywiezieniu tych przedmiotów dowiedzieliśmy się z prasy. Członkowie stowarzyszenia nie roszczą sobie pretensji bycia wyłącznymi właścicielami pamiątek po marszałku. Zdajemy sobie sprawę, że są to pamiątki narodowe i stanowią jego własność.

W związku z tym 8 listopada Rada Familijna podjęła uchwałę o zawieszeniu w prawach przewodniczącego rady Mieczysława Żukiewicza i w prawach członka stowarzyszenia Krystiana Waksmundzkiego. Członkowie rady poinformowali nas ponadto, że ze swej strony dołożą wszelkich starań, aby wypożyczone przedmioty wróciły na Jasną Górę, a rewersu wypożyczenia przez p. Żukiewicza szabli i buławy w ogóle na oczy nie widzieli.

Nie zmienia to faktu, że pytanie, gdzie są te przedmioty, wciąż pozostaje bez odpowiedzi.

KATARZYNA KIETA

# w rękawie

ceń Własnościowych nie jest sprawą najważniejszą, ale z pewnością jest jednym z elementów, który ma znaczenie w rozmowie o prywatyzacji. Pęk oświadczył, że z winy SLD nie jest realizowana umowa koalicyjna dotycząca prywatyzacji. Jako przykłady podawał zablokowanie przez grupę liberalną z SLD (Kaczmarek, Borowski) pomysłu powołania komisji, która zbadałaby wyniki prywatyzacji z poprzednich lat. Pęk twierdzi także, że Sojusz nie dopuścił do stworzenia mapy strategicznych działań gospodarki, które miałyby być wyłączone z prywatyzacji lub w których państwo zachowałoby pakiet kontrolny. Były szef komisji uznał, że wspólnej oceny wymaga strategia działań koalicyjnej i poprawienie wzajemnych stosunków.

Ludowcy nie mogą wybaczyć swojemu partnerowi udziału w głosowaniu za odwołaniem Pęka oraz sojuszu z Unią Wolności przy wyborze prezydenta Warszawy. Z Ewy Wachowicz, mimo że nie są zachwyceni polityką informacyjną rządu, również woleliby nie rezygnować. Tym bardziej, że jest ona sekretarzem prasowym premiera, a nie rządu.

— Mimo że jest wiele różnic między PSL i SdRP nie sądzę, aby w tej chwili mogła powstać inna większościowa koalicja — twierdzi Pęk. Jego zdaniem upadek tego gabinetu spowoduje upadek parlamentu, a to z kolei, przed uchwaleniem konstytucji i przed wyborami prezydenckimi, może prowadzić do kryzysu parlamentaryzmu w ogóle.

KJ

(Rozmowa z posłem Januszem Piechocińskim — czytaj str. 2)

## BANK INFORMACJI O FIRMACH DLA FIRM

- ✓ Informator gospodarczy Kompas Polska
- ✓ 10 polskich informatorów Regionalnych
- ✓ komputerowa baza danych o firmach z Polski i Świata
- ✓ usługi marketingu bezpośredniego (mailing)
- ✓ dzierżawa i sprzedaż baz danych (dyskietki, CD-ROM)
- ✓ Informatory Kompas z 64 krajów świata
- ✓ dostęp on-line: KOLIBER - Poznań (0-81) 47 52 64
- ✓ kredytowe karty telefoniczne FONCARD amerykańskiej firmy telekomunikacyjnej  Sprint., umożliwiające tanie połączenia międzynarodowe

PAFF • BROTHER • HUSQVARNA  
SINGER • ŁUCZNIK

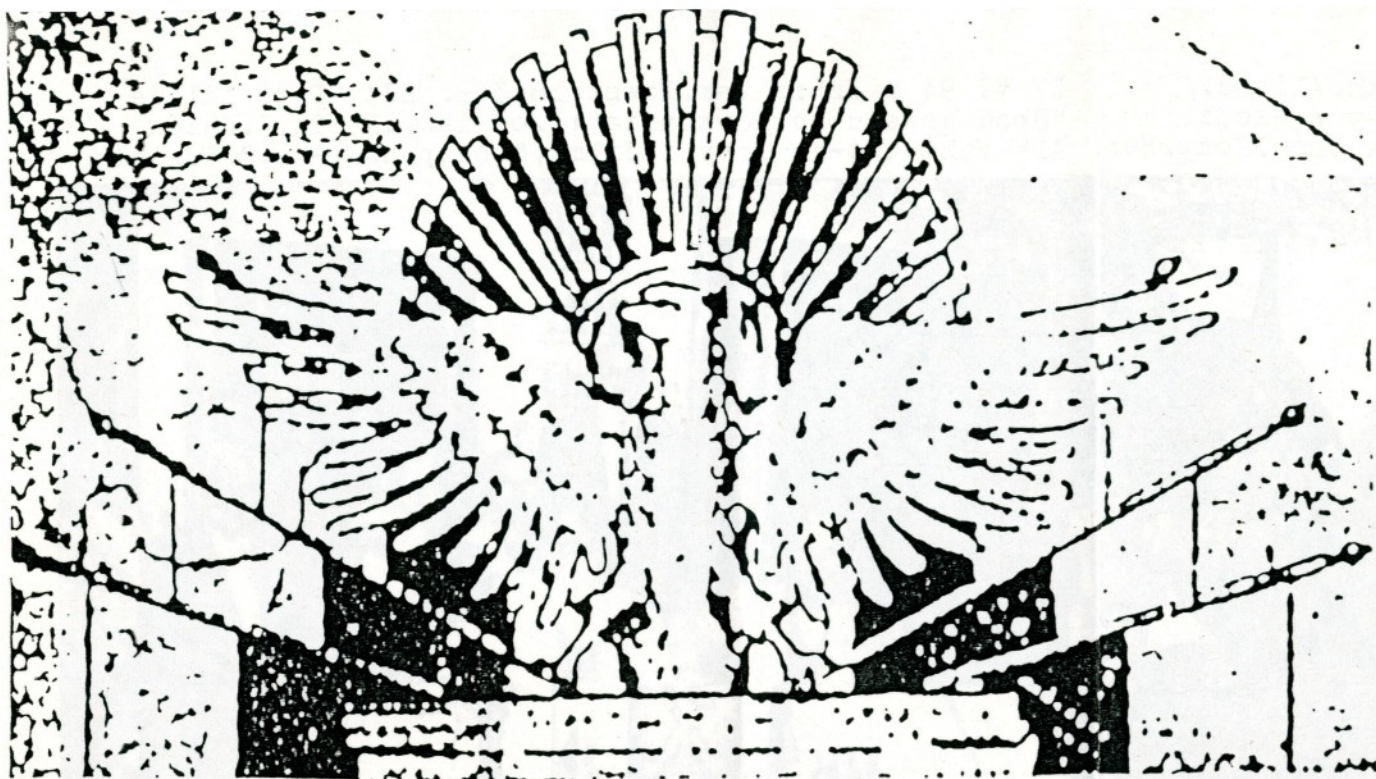
## CENTRUM MASZYN SZYJĄCYCH



... producenta i importera

Fotografia: Mieczysław Żukiewicz - AS. XI

59



Żiraków, 28 XI 1994 r.

... nie znane nam  
jest słowo: trwoga  
nie uspić nols  
podstępny wróg  
Kto żyw - ten z nami  
na wroga -  
Tak nam dopomóż Bóg!

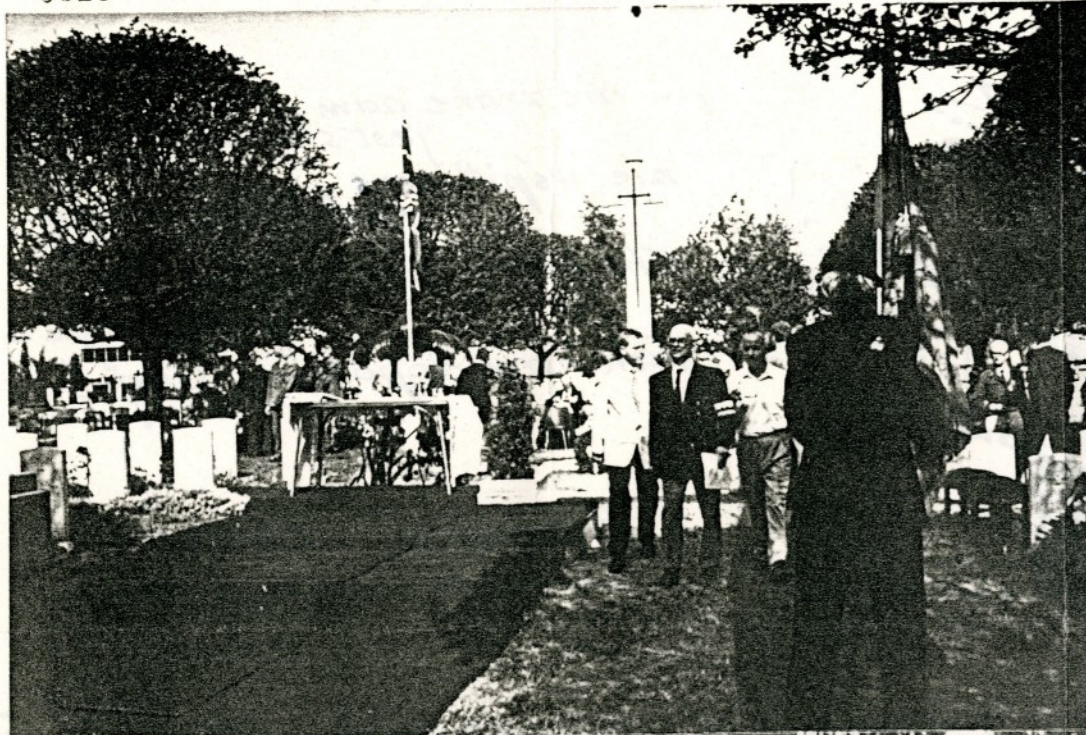
Kochani Bracia

Pośród rozlicznych życzeń świątecznych i nowotocznych - ma 1995 r.  
te nasze, najserdeczniejsze, bo z szczerą przyjaźnią i kadecckiej  
wspólnoty i solidarności płynące -  
ślemy Wam i Waszym Najbliższym  
z gorącymi uściskami i kadecckim: Czotem!

W imieniu uszczuplonych już Gzwońek kadecckich

- Leon  
Malik

5 VIII 94 Cment. Żakowicki. Msza Pol. za Lotn. Alianc. wspomagaj. AK i Powst. Warsz. Organizatorzy w akcji. Celebrowali ks. Małysiak i Studziński. /Ork. Chór. Komp. Hon



6 XI 94 Kadeci przy grobie Leg. Łowczowskiego na Cment. w Łowczówku 80 roczn. Pitwy. Od lew.: Wasylkowski, Łenczowski, Rewilak, Góński, Senisson, Gajkowski, Łowczowski

17 VI 94 W Izbie Pam. Powst. 1863 w ZIW P po filmie "Spód Wawelu do Powstania": l. od lew.: Malik, Jacek Albrecht - twórca Izby i filmu, . od praw. prez. A. Fugiel

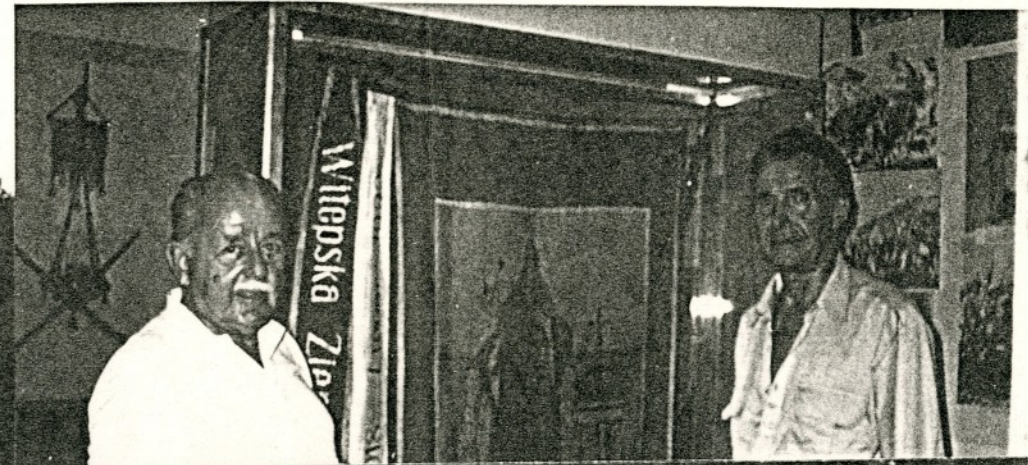


4 X 94 Na comiesięczn. Zebr. Kadec. w "Izbie" dwaj najstarsi kadeci ~~57~~ prof. Tad. Piel /90 lat/ inż. P. Rewilak /80 l./

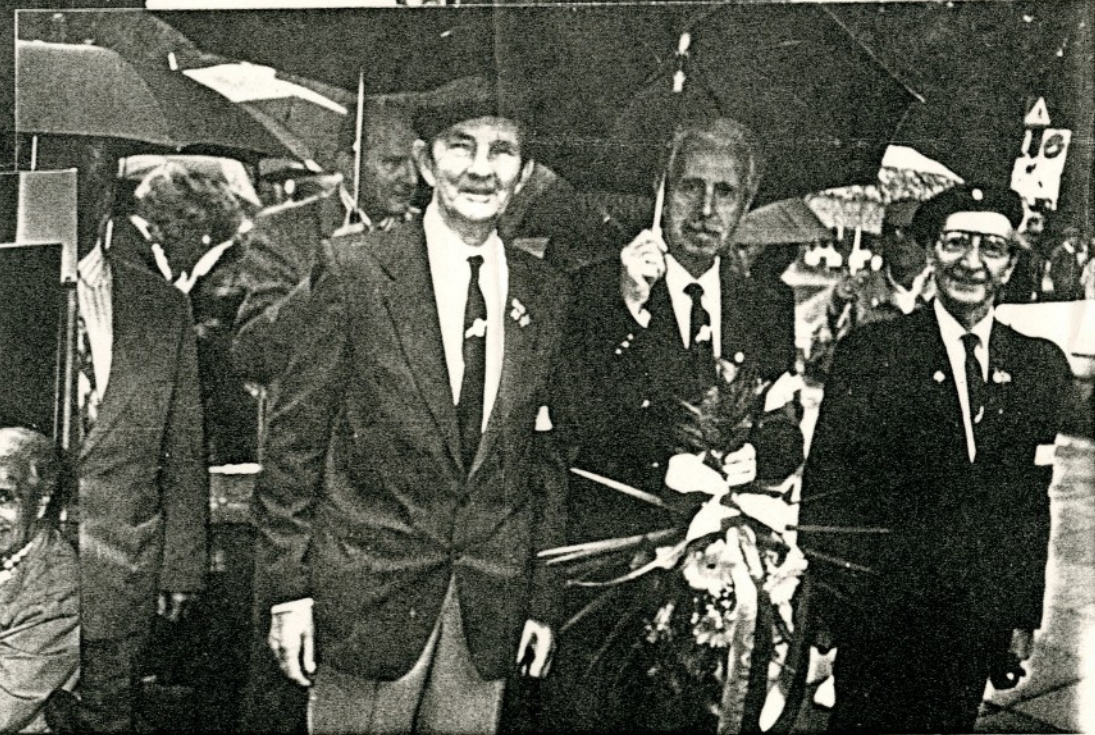
Jedna z Uroczystości przy Kopcu J. Piłsudskiego  
org. przez Komitet Op.n/Kopcem i Wojsko. (Na tle Krzyża  
schylony prezes obec. Zw. Piłsudczyków Odz. w Krakowie)



3 VIII 94 Kol. Podchorodecki i Augustowski w "Izbie"  
w cz. oddania Sztandaru KK1 MJP lwowskiego, po uroczys-  
tościach Pocz. Powst. Warsz./Sztand.: Kopia z 1863 r./



6 IX 94 Zebra. Kadek. Od lew.: Gajkowski, Dewilak, Malik,  
Piskowski, Karczyński, Lenczowski, Kostkiewicz, Sidziński  
Wiśniewski. W Gablocie mund. śp. T. Poszkiewicza.



1 IX 94 - jak we wszystkie Pocz. Powst. Warsz. Kadeci  
składają kwiaty na Grobie Niezn. Żołn. przy Pomn. G-unwal  
od lewej S. Senisson, J. Wiśniewski, Z. Malik

**Potomek Rydza - Śmigłego?**

**FORTEL**

**KLASZTOR** oo. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie od września prowadzi ożywioną korespondencję z kierownictwem Muzeum Czynu Niepodległościowego w Krakowie. Klasztor żąda zwrotu pamiątek po marszałku Polski Edwardzie Śmigłym-Rydzem, wypożyczonych w dobrej wierze na czasową ekspozycję jubileuszową. Stowarzyszenie Rodzina Edwarda Śmigłego-Rydzia, którego władze są częściowo personalnie tożsame z kierownictwem Muzeum w odpowiedzi oczekuje natychmiastowego wydania przez klasztor munduru marszałka! Pamiątki zostały zdeponowane na Jasnej Górze przez żołnierza Śmigłego, płka A. Dudzińskiego.

Postulat zwrotu munduru pojawia się w piśmie z dnia 26 września 1994 roku. Rodzina stwierdza, iż jest jedynym spadkobiercą i dysponentem pamiątek po Śmigłym-Rydzem oraz potwierdza... zwrot buławy i szabli, przechowywanych w depozycie na Jasnej Górze. W kolejnym akapicie przewodniczący Rady Familijnej Stowarzyszenia Mieczysław Żukiewicz wyznacza termin do 15 października br. zwrotu munduru polowego wodza.

**Okiem Lepera**

**INTERESUJĄCYM** przyczynkiem do oceny stanu polskiego więziennictwa może być oświadczenie lidera "Samoobrony" Andrzeja Lepera po zwolnieniu z aresztu: -Więźniowie w Polsce mają za dobrze. Śpią do 11, w każdej celi jest telewizor i video, jedzenie jest dobre, a robić nie trzeba nic...

**WCZESNYM** rankiem pan Adam R. przekonał się, że samochodowi złodzieje istnieją naprawdę. I, że interesują ich nawet dziewięcioletnie auta z dawnych "demoludów". Wyszedł z domu jeszcze zaspany i w pierwszej chwili zaczął zastanawiać się gdzie poprzedniego wieczoru zaparkował swoją steraną "dacie". Miejsce gdzie zwykle zostawiał wóz

W dniu 15 sierpnia br. zjawiała się delegacja Rodziny i Muzeum w składzie: dyrektor Zofia B. Korczyńska, Komendant Naczelny Związku Legionistów Polskich Krystian Waksmundzki oraz wspomniany Mieczysław Żukiewicz zjawiała się na Jasnej Górze i po długich pertraktacjach wynegocjowała wypożyczenie do Krakowa na okres dwóch tygodni buławy i szabli Śmigłego. Trudno dociec, w jaki sposób doświadczeni opiekunowie dali się przekonać krakowskiej delegacji, w skład której wchodził znany z niedawnego procesu 50-letni Komendant Legionistów. Tak czy inaczej cenne przedmioty trafiły do Krakowa.

W rozmowie ze mną Waksmundzki wyłożył ideologię działania Rodziny. Zdaniem komendanta przez wiele lat Stowarzyszenie żądało zwrotu pamiątek lecz otrzymywało od klasztoru każdorazową odmowę. Mundur Śmigłego-Rydzia poniewiera się gdzieś po zakamarkach Jasnej Góry i nie odbiera należnego mu szacunku. Tymczasem w Muzeum przy Oleandrach bezcenne sprzęty zostaną odpowiednio wyeksponowane i przyczynią się do właściwego kształtowania postaw młodzieży i zwiedzających. Waksmundzki uważa się za potomka Śmigłego-Rydzia. *Rodzina to coś więcej niż zwykła rodzina. Bycie członkiem Rodziny Edwarda Śmigłego-Rydzia to oznacza więc ideową, więc duchową.*

Na pytanie, czy Komendant nie obawia się policyjnej rewizji, która może się odbyć po wszczęciu postępowania karnego Krystian Waksmundzki stwierdził, iż odzyskane w osobliwy sposób sprzęty są przechowywane w bezpiecznym miejscu i nie ma ich na terenie muzeum.

Nie były to jednak numery jego samochodu.

Bogaty we wrażenia i informacje powędrował na komisariat policji. Sporządził i przekazał policjantowi, który go przyjął, listę wyszczególniającą 17 znaków charakterystycznych dla jego auta - rysa na lakierze, lekkie wgniecenie błotnika, rdza przy zamku...

**HINTON SHERYN**, mieszkaniec Gidesford w Anglii zapłaci ponad 1000 funtów kary za coś co nazywał "spontanicznym wybuchem radości". Hinton nie rozbił wystawy sklepo-

*"Echo Kraków"*  
3. XI 1994

Poproszony o zdanie kurator zbiorów jasnogórskich o. Jan Golonka powiedział: *nie chcę w bieżącej chwili wypowiadać się na ten temat, choćby z tego względu, iż podejmujemy właściwe w tym wypadku kroki prawne.*

Podczas niedawnego procesu Krystian Waksmundzki twierdził, iż urny z ziemią z pól bitewnych "zabezpieczył" u siebie przed agentami i "ubekami", infiltrującymi Komitet Opieki nad Kopcem Pilsudskiego. Jak widać także i Jasna Góra nie cieszy się zaufaniem Komendanta i jego podwładnych. Na koniec rozmowy ze mną Waksmundzki kilkakrotnie zaznaczył, iż jest katolikiem i nie motywy religijne stanowią o jego postępowaniu. Czyżby osobliwe kolekcjonerstwo?

**JAROSŁAW P. KAZUBOWSKI**

wej, nie zniszczył samochodu nie zniewał nawet policja prosto - z radości pocałował spotkaną na ulicy dziewczynę.

47-letni mężczyzna, z zawinięciem, marzył od lat o karierze. Swoje marzenia przelał na papier i to chyba nie najgorzej, den z wydawców zaproponował kontrakt.

Tego dnia autor dostał 500 zaliczki i poczuł naturalną potrzebę podzielenia się swoim szczęściem z najbliższymi. Na ulicy spostrzegł młodą dziewczynę: podszedł, pocałował o swym sukcesie po czym chwycił ją w rękę a następnie ją pocałował. Wtedy panna Claire, początkowo zdziwiona, wezwała policję...

Podczas rozprawy, na której dla publiczności były pełne, sprawca przestępstwa wyznał, że miał zamiar pocałować nieznajomą tylko w drodze, ale nie trafił. Tłumaczył, że jego wzrost 158 cm podczas gdy Claire jest wyższa o 20 centymetrów więc po prostu nie sięgnął po nią.

Sąd nie dał wiary tej linii myślenia. Napasć jest tylko napasmentował sędziego - nawet jeżeli winnym z pozoru buziakiem.

Pojedynczy całus został oceniony na ponad 500 funtów. Jedni z gazetowców pocięła "militant", że za pół tysiąca funtów wynajęła sobie co najmniej 500 nych niewiast, które nie miały być przeciwko dowolnego rodzaju lunkom...



Asystentka prasowa i ochrona premiera?

Fot. S. Mako

niem Adama R. "dacie" powędrowało urzędowe wezwanie. Tymczasem pan R., piechur z konieczności, zabawił się w detektywa. Dotarł na peryferie miasta, do zabudowań właściciela niebieskiej "dacie". Zza wysokiego płotu zobaczył wrak samochodu tej marki - auto bez wycieraczek, silnika, tylnych świateł. - Czy to auto mogło kilka dni wcześ-

szybka odpowiedź. - Jasiu panu władzy jak to było... K. zawołał w kierunku swego gra. Ten potwierdził jego... Obiektywnie rzecz biorąc, wszystko wskazywało na to, że stojąc pod Pocztą pomylił nie odcienia koloru swego du.

Echo  
Krakowa  
18.10.  
1994r.

## Jasna Góra żąda zwrotu...

# Gdzie jest szabla i buława Rydza-Śmigłego?

**POMIĘDZY** klasztorem oo Paulinów na Jasnej Górze a Muzeum Czynu Niepodległościowego i Stowarzyszeniem Rodzina Edwarda Rydza-Śmigłego w Krakowie toczy się spór o prawo własności pamiątek po marszałku Rydzu-Śmigłym.

W zbiorach jasnogórskich przechowywana była do niedawna buława i szabla marszałka oraz jego mundur. Przedmioty te przekazał na

## Oszczędne ciepło dla łazienek

**JESIEŃ** już coraz pewniej ogarnia swe włości wilgocią i zimnem, przygotowując miejsce dla siwej bezwzględnej zimy. Każdy by chciał zabezpieczyć sobie trochę ciepła, zwłaszcza w łazience. Firma "bon ton" zadbała o swoich Klientów, proponując oszczędnościowe grzejniki konwektorowe i promienniki podczerwienne o nowym estetycznym kształcie oraz suszarki do ręczników. Są także do wyboru grzejniki łazienkowe centralnego ogrzewania również z alternatywnym zasilaniem elektrycznym.

Ponadto firma "bon ton" prowadzi sprzedaż i zakładanie w mieszkaniach drzwi i ścianek harmonijkowych oraz przesuwanych z możliwością dopasowania ich do każdej oryginalnej budowy. Jest duży wybór części ozdobnych dla dekoracyjnego wykończenia wnętrza.

W samym centrum Krakowa przy ul. św. Anny 3, pod numerem telefonu 21-88-72, zawsze czekają na swoich Klientów uprzejmi gospodarze firmy "bon ton", co znaczy "szyk, elegancja".

Jasną Górę w formie depozytu jeden z żołnierzy Śmigłego, nieżyjący już płk **Antoni Dudziński**. W dniu 15 sierpnia 1994 roku delegacja Muzeum i Stowarzyszenia w składzie: **Krystian Waksmundzki, Mieczysław Zukiewicz i Zofia Korczyńska** wypożyczyli buławę i szablę na wystawę czasową. Podpisano wówczas obustronny protokół, w którym wypożyczający zobowiązali się do zwrotu pamiątek Jasnej Górze w terminie do 31 sierpnia br. Jak wynika z pisma, podpisanego przez przeora Jasnej Góry o. **Szczepana Koźnika** i kuratora zbiorów sztuki o. **dra Jana Golonkę** do tej pory pamiątki nie powróciły do Częstochowy. Klasztor powiadomił o tym fakcie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz resorty Kultury i Sztuki, konserwatorów i Kurie Metropolitalną w Krakowie.

W odpowiedzi na pismo z klasztoru jasnogórskiego Stowarzyszenie listem z dnia 26 IX zażądało natychmiastowego zwrotu kompletnego munduru polowego Rydza-Śmigłego. W piśmie mowa jest o prawie Rodziny do dysponowania pamiątkami po marszałku. Tego samego dnia Stowarzyszenie poprosiło o przesłanie uwierzytelnionej kopii dokumentów depozytowych.

W rozmowie z reporterem "Echa" **Krystian Waksmundzki** przedstawił losy buławy, szabli i munduru od czasów okupacyjnych aż po dzień dzisiejszy. Zdaniem Waksmundzkiego Rodzina, której on sam jest członkiem przez wiele lat zabiegała o zwrot pamiątek i spotykała się z oporem władz klasztoru na Jasnej Górze. Stowarzyszenie nie zamierza oddać Jasnej Górze buławy i szabli. Na pytanie, czy Muzeum nie obawia się konsekwencji prawnych i akcji policyjnej **Krystian Waksmundzki** odpowiedział, iż ani buławy ani szabli nie ma na Oleandrach. Pamiątki są przechowywane przez członków Rodziny w bezpiecznym miejscu.

W sobotę obradował zjazd Stowarzyszenia. Jego członkowie ponowili

żądanie zwrotu munduru Rydza-Śmigłego. **Krystian Waksmundzki** podkreśla, iż cała sprawa nie ma podtekstu antyklerykalnego, a jest jedynie słusznym głosem upominania się o prawo do przedmiotów, należących do słynnego krewnego. (jpk)

## Gościliśmy w Krakowie

# Hitler i Stalin oczami lorda Bullocka

W 1952 roku lord Alan Bullock napisał pierwszą biografię wodza III Rzeszy "Hitler - studium tyranii". Książka została przetłumaczona na 20 języków. Wczoraj w Wojskowym Ośrodku Kultury podczas spotkania z czytelnikami autor podpisywał swoją najnowszą książkę "Hitler i Stalin. Żywy równoległy." Dwutomowe dzieło wyszło w tym roku nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego i Wydawnictwa Bellona.

"Wydaje mi się, że ciekawe - zwłaszcza w waszym kraju - jest porównanie tych dwóch dyktatorów. Różnic jest sporo. Hitler wprost uwielbiał przemawiać do mas. Stalin to bardzo kiepski mówca. Doskonałym mówcą i organizatorem był Trocki, ale liczył się tylko Stalin. Hitler wywołał rewolucję, był liderem faszyzmu. W przypadku komunizmu wszystko zaczęło się od Lenina, a nie od Stalina. Dlatego też Stalin likwidował wszystkich towarzyszy Lenina" - mówi lord Bullock. Jego zdaniem w historii wielką rolę odgrywają jednostki. "Nie wierzę, że Niemcy zaatakowałyby Rosję gdyby nie Hitler."

Polskie Stronnictwo Ludowe się, że przemysł powinien być strukturyzowany (zдания ców trzeba na to ok. 150 rów), ale cała operacja przeprowadzona "we własnym". Ministerstwo Przemysłu i Własnościowych mówi inwestowaniu rządu 600 rów. Trudno będzie znaleźć go inwestora z taką kapitałową pozostają zagraniczne ko

Jedno jest pewne. Na s chodzi się od produkcji p bez filtra. Większość z ni wana w twarde pudełko poszczycić "królewskim rem" (King Size). Przyby rosów lekkich, z niską z nikotyny. Aby nie zostać przemysł potrzebuje no szyn, zmian technologic zych nakładów na prace li ne. Na razie mamy nadp problem komu to "wcisni siednie sprywatyzowane ma co liczyć, nie mówią

Zapytany czy Polska j cieniu Stalina angielski a wiedział: "To kwestia zm racji. Starsi ludzie, pam czasy cały czas tkwią w t już nie."

Książka, poza porówr cia obu tyranów, jest tak zbrodniczych systemów Stalin to różne osobow kreowane przez nich syst wiele wspólnego.

 GEERS KRAKÓW

**BOGATY WYBÓR  
FACHOWA OBSŁUGA  
WSZYSTKIE RODZAJE  
BEZPŁATNE BADA  
SPRZEDAŻ RATA  
5 LAT GWARANCJA**

PRZ

Chcesz zdążyć i nie stracić - zadzwoń!!! 666-444 C/

zi

Burza wokół pamiątek po marszałku Rydzu-Śmigłym

# Rewindykacja?

W przyszłym tygodniu ojciec Jan Golonka, kurator zbiorów sztuki klasztoru Ojców Paulinów na Jasnej Górze zamierza powiadomić częstochowską policję o kradzieży szabli i buławy marszałka Rydza-Śmigłego, które znajdowały się w jasnogórskich zbiorach. 14 sierpnia zabytki te wypożyczono Mieczysławowi Żukiewiczowi, przewodniczącemu rady rodzinnej rodziny marszałka, w związku z patriotycznymi uroczystościami.

Za przewóz, bezpieczną ekspozycję i zwrot tych przedmiotów wzięło na siebie odpowiedzialność Muzeum Czynu Niepodległościowego w Krakowie.

Termin zwrotu minął 31 sierpnia. Dwukrotne pisma ojca Golonki przypominające o dopełnieniu obowiązku oddania pamiątek, nie przyniosły rezultatu. Nic nie dała również osobista wizyta. Zamiast zabytków Jasna Góra otrzymała list:

*„Nasze kilkadziesiąt lat trwające starania zostały uwienczone powodzeniem. Dziś szabla i buława Marszałka Śmigłego znajdują się na poczesnym miejscu w Muzeum Czynu Niepodległościowego, obok innych bezcennych pamiątek po Marszałku Śmigłym”.*

Równocześnie rodzina Edwarda Śmigłego-Rydza pisemnie poinformowała, że „posiadając niepodważalne i niezbywalne prawa do tych pamiątek, potwierdza zwrot przechowywanych na Jasnej Górze szabli i buławy Marszałka Śmigłego-Rydza”.

## Dar czy depozyt?

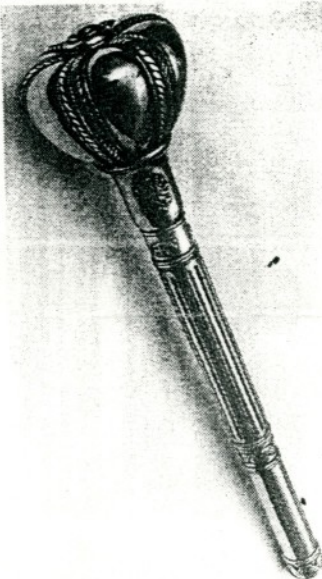
Jasna Góra twierdzi, że oba przedmioty zostały podarowane w formie wot, rodzina marszałka i Związek Legionistów Polskich zapewnijają, że to był jedynie depozyt podkreślając, że po ich stronie jest nie tylko prawne, ale i moralne prawo do tych pamiątek.

Obie strony utrzymują, że na poparcie swoich tez mają stosowne dokumenty.

Krystian Waksmundzki, komendant naczelny Związku Legionistów Polskich twierdzi, że sposób, w jaki odebrano pamiątkowe zabytki był jedynym z możliwych, gdyż 20-letnie starania o ich odzyskanie nie przyniosły żadnych efektów. Ojciec Golonka nie potwierdza, by ktokolwiek zgłaszał się z żądaniem rewindykacyjnymi, w grę wchodziło tylko wypożyczenie.

Krystian Waksmundzki powiedział nam, że pamiątek nie

ma już na terenie Muzeum Czynu Niepodległościowego, zostały wywiezione poza Kraków przez rodzinę marszałka, by ochronić je przed zakusami niepowołanych osób.



## Historycy sztuki twierdzą — skandal!

Środowisko krakowskich historyków sztuki nie kryje oburzenia, rewindykacja w tej formie jest karygodna i stanowi groźny precedens. Potwierdza to również dr Piotr Dobosz, prawnik z Państwowej Służby Ochrony Zabytków:

*— Pomijając pozaprawne okoliczności tej sprawy, niezbytym faktem jest, że dokument wypożyczenia, z którym się zapoznalem, to forma umowy wiążącej obie strony. Umowa precyzyjnie określa warunki pożyczania i zwrotu. Na jej podstawie ojcowie paulini mają pełne prawo do zaskarżenia w sądzie strony, która umowy nie dotrzymała. Orzeczenie sądu powinno przywrócić Jasnej Górze zabrane przedmioty. Rodzina marszałka Śmigłego, jeżeli chciała się starać o zwrot pamiątek, powinna najpierw*

*dotrzeć prawa własności przed sądem.*

Jasna Góra o zaistniałej sytuacji poinformowała m.in. MSW, Ministerstwo Kultury i Sztuki, generalnego konserwatora zabytków.

Generalny konserwator zabytków Tadeusz Zielniewicz zwrócił się kilka dni temu do wojewódzkiego konserwatora zabytków Andrzeja Gaczoła o wyjaśnienie statusu Muzeum Czynu Niepodległościowego. W związku z tym A. Gaczoł skierował pismo do Wydziału Spraw Społecznych UW „przekazując do załatwienia, zgodnie z kompetencjami skargi na Muzeum Czynu Niepodległościowego, nad którym wydział sprawuje nadzór”.

## Muzeum, które nikomu nie podlega

*— Formalnego nadzoru nad tym muzeum nie mamy — poinformował nas dyr. wydziału Jerzy Tarnawski — gdyż nie figuruje w naszym rejestrze.*

Okazuje się, że poza trzema możliwościami prawnymi, jakie określa ustawa — muzeum podległe ministrowi (narodowe), wojewodzie, prezydentowi miasta — a żadnej z tych Muzeum Czynu Niepodległościowego nie spełnia — takie placówki mogą powoływać stowarzyszenia, zapowiadając prowadzenie działalności muzealnej w statucie. Po rejestracji stowarzyszenia przez sąd rejestrowy, już nic nie stoi na przeszkodzie przed otwarciem muzeum, które w tym przypadku nie ma żadnego organizacyjnego nadzoru.

Gdy osoby, które założyły takie stowarzyszenie, postanowią je rozwiązać, zniknie również muzeum, i nikt się nie dowie jaki los spotka zgromadzone przez nie eksponaty.

*— Sprawa wypożyczenia i nieoddania zabytków klasztorowi jasnogórskiemu wykazała poważne mankamenty obecnych rozwiązań ustawowych, a zarazem powinna być przestrogą przed pochopnym udostępnieniem zbiorów osobom i instytucjom o niejasnym statusie — twierdzi Andrzej Gaczoł. — Ojcom paulinom pozostaje więc skierować sprawę na drogę sądową.*

KATARZYNA KIETA

łkach prawa handlowego z iałem skarbu państwa, „ustalono również pozytywne przypadki mowienia stanowisk w tych łkach i fundacjach także przez by zajmujące stanowiska pańowe i inne wysokie stanowiw, które nigdy z tego tytułu wyrodzenia nie pobierały.

ią to: podsekretarz stanu w nisterstwie Spraw Zagraniczch Robert Mroziewicz, podretarz stanu w Ministerstwie spodarki Przestrzennej i Bwnictwa Stanisława Mizdra, łsekretarz stanu w Ministerie Przekształceń Własnościach Ewa Freyberg, szef UrzęOchrony Państwa Gromow Czempiański, dyrektor detamentu w Ministerstwie spółpracy Gospodarczej z Zanicią Wanda Samborska, iwny specjalista w Ministerwie Współpracy Gospodarczej Zagranicą Jerzy Horodecki, radca ministra gospodarki zestrzennej i budownictwa Jey Broda.

## rii o kodeksie odowym należą...

łt się Nadzwyczajny II Kra. Zjazd uchwali kodeks deej i przyjmie stanowisko wżności wszystkich lekarzy ej.

wej Rady Lekarsko-Weterynarnej Andrzej Komorowski. — esort sprzeciwia się obligatoijnej przynależności wszystkich karzy do izby, bo wtedy ci, racujący w państwowym adzorze będą podlegać wyłącznie jurysdykcji ministra, a nie imorządu. Tylko Izba Lekarko-Weterynaryjna nadaje prawo wykonywania zawodu, może ównież to prawo zawiesić lub debrać. Nasza propozycja wyika z konieczności zachowania przestrzegania przez wszystkich karzy jednolitych norm kodeesu zawodowego, nad czym czuza rzecznik odpowiedzialności awodowej i sąd, w którym zaiada też dwóch niezawisłych edziów zawodowych. Lekarze ie należący do izby pozostają raktycznie bez kontroli i wyłą

„Gazeta Wschodnia” 25-30. X 1994

65

Największy samoobsługowy sklep

# Prawo do Piłsudskiego

## Ostatnie słowo komendanta

**OSTATNIE** słowo Krystiana Waksmundzkiego (jestem tu komendantem Związku Legionistów Polskich - mówił podniesionym głosem. -

Jest pan tu jako oskarżony - napominała go stanowczo sędzia Barbara Paniewicz) przerodziło się w długą, pełną... oskarżeń tyradę skierowaną pod adresem prokuratury, byłych współpracowników i świadków oskarżenia. Ci ostatni mieli wedle oskarżonego "zeznać świadomie, pod przysięgą, nieprawdę".

Krystian Waksmundzki patrząc na ławy dla publiczności gdzie obok jego zwolenników, dziennikarzy i dwóch sędziwych legionistów, siedzieli także jego adwersarze z dr Jerzym Bukowskim (następca Waksmundzkiego na fotelu przewodniczącego Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego przy

Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa) na czele kilkakrotnie mówił, wspomniał o "ludziach, którzy mają czelność wymawiać słowo: Piłsudski".

*(Dokończenie na str. 8)*

"Echo Krakowa" 29. IV - 3. V  
1934

66



# Ostatnie słowo komendanta

(Dokończenie ze strony 1)

Sędzia kilkakrotnie upominała oskarżonego, aż wreszcie musiała przerwać na kilkanaście minut rozprawę. Po jej wnowieniu K. Waksmundzki złożył oświadczenie o naruszeniu jego konstytucyjnych praw do obrony i... zrezygnował z głosu.

o o o

Werdykt jaki zapadł wczoraj przed Sądem Rejonowym dla Śródmieścia nie dał satysfakcji żadnej ze stron, ani też nie rozwiązał ostrego konfliktu jaki od lat toczy tzw. pilsudczykowski środowisko...

Komendant ZLP oskarżony został o zabór 65 pamiątkowych urn, pieczętek i kluczy do pawilonu znajdującego pod kopcem Marszałka na Sowińcu stanowiących własność TMHiZK, pod egidą którego działał Obywatelski Komitet Opieki. Wedle prokuratury, Waksmundzki został usunięty z zajmowanego stanowiska (pod jego adresem pojawiło się w połowie lat 80-tych wiele zarzutów) i bezprawnie zagarnął własność Komitetu, który działał nadal pod innym kierownictwem. Z kolei oskarżony dowodził, że Komitet po prostu wyszedł ze struktur Towarzystwa Miłośników i działa pod starym kierownictwem...

*- Stałem się więźniem politycznym III Rzeczpospolitej - mówił z patosem w głosie komendant, nawiązując chyba do kilkudniowego aresztowania zarządzonego z powodu uporczywego niestawiania się na urzędowe wezwania...*

o o o

Po krótkiej naradzie Sąd umorzył sprawę z uwagi na nikłą szkodliwość czynu jakiego dopuścił się oskarżo-

ny Waksmundzki. Poleciał także aby wpłacił on 5 mln złotych na rzecz Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

Wyrok nie jest prawomocny. Obrońca oskarżonego rozwijając dłuższą myśl określił proces mianem abstrakcyjnego. Faktycznie - abstrakcyjnych pojęć i zarzutów padających bez umiaru było w nim cokolwiek za dużo...

(sul)

66

## PRAWO DO MARSZAŁKA

### Wyrok zwan

Umorzeniem sprawy, przy jednoczesnym zasądzeniu 5 mln zł (zwrócenia kosztów adwokackich) na rzecz Towarzystwa Miłośników Zabytków Krakowa, zakończył się wczoraj proces przeciwko komendantowi Związku Legionistów Polskich Krystianowi W. To jest prawdziwie salomonowe rozwiązanie - komentowała publiczność

Akt oskarżenia zarzucał Krystianowi W. bezprawne zabranie w 1986 r. pamiątek niepodległościowych (tj. 65 urn, kluczy do pawilonu pod kopcem Pilsudskiego oraz pieczęci Komitetu należących do Towarzystwa Miłośników Zabytków Krakowa Komitetu Opieki nad Kopcem Pilsudskiego.

Krystian W. nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. - Zarzuty są absurdalne. Pamiątki należały wyłącznie do Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem Pilsudskiego, którego wówczas b

# Wyrok zwany salomonowym

Umorzeniem sprawy, przy jednoczesnym zasądzeniu 5 mln zł (zwrot kosztów adwokackich) na rzecz Towarzystwa Miłośników Zabytków Krakowa, zakończył się wczoraj proces przeciwko komendantowi Związku Legionistów Polskich Krystianowi W. – **To jest prawdziwie salomonowe rozwiązanie – komentowała publiczność.**

Akt oskarżenia zarzucał Krystianowi W. bezprawne zabranie w 1986 r. pamiętek niepodległościowych (tj. 65 urn, kluczy do pawilonu pod kopcem Piłsudskiego oraz pieczęci Komitetu), należących do Towarzystwa Miłośników Zabytków Krakowa i Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego.

Krystian W. nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. – *Zarzuty są absurdalne. Pamiętki należały wyłącznie do Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego, którego wówczas by-*

*łem przewodniczącym. Komitet był wprawdzie afiliowany przy Towarzystwie Miłośników Zabytków Krakowa, ale nie był z nim prawnie związany. W 1987 roku Komitet odłączył się od Towarzystwa i zabrał swoje pamiątki. Nie ja je zabrałem, nie miałem z pamiątkami żadnego fizycznego kontaktu – stwierdził.*

**Wczoraj w uzasadnieniu wyroku sędzia Barbara Pankiewicz uznała, że pamiątki należały jednak do Towarzystwa. – Przekonanie oskarżonego o prawie do nich było subiektywne. Nie ma również znaczenia, że oskarżony nie dokonywał fizycznego zaboru urn. Ważne jest, że uczyniono tak na jego polecenie – stwierdziła. (Ika)**

# Historia bez dystansu

OD 2 lat toczy się przed Sądem Rejonowym Kraków Śródmieście proces przeciwko Krystianowi W., byłemu przewodniczącemu Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego, oskarżonemu o zagrąbienie na szkodę Komitetu i Towarzystwa Miłośników Zabytków Krakowa pamiątek niepodległościowych i 65 urn. Postępowanie przeciągało się, ponieważ oskarżony notorycznie nie stawał się w sądzie.

Wczoraj czas zaczął liczyć się w minutach. Odroczono z powodu nie-

stawiennictwa obrońcy rozprawa została ponownie wznowiona, by po kilku minutach znów ulec odroczeniu. Tym razem powodem był wniosek dowodowy, złożony w imieniu oskarżonego, o rozpatrzenie kolejnych dokumentów. Przewodnicząca skład sędziowski ujawniła do protokołu, iż wniosek złożono 8 kwietnia o godz. 14.45, zatem skład orzekający ani strony nie miały możliwości zapoznania się z nim. Z tego powodu rozprawę odroczone. Dopiero po zapoznaniu się z treścią wniosków i proponowanych dokumentów sąd podejmie decyzję co do dalszych jego losów.

Jak się dowiaduje "Echo", wśród 31 zawnioskowanych dokumentów, mających świadczyć o niewinności oskarżonego, znajduje się m.in. statut Związku Legionistów Polskich dowodzący, iż zadaniem związku była opieka nad pamiątkami legionowymi; "poufne oświadczenie prezesa ZLP z 1987 roku stanowiące uzasadnienie decyzji

o wykluczeniu Jerzego B. z Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego" (głównego adwersarza i następcę Krystiana W.). Jest tam także kserokopia sprawozdania z działalności Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego z 1937 roku, świadczące, że budowa kopca została zainicjowana przez ZLP, a nieukończone w 1939 roku prace kontynuuje od 1980 r. Obywatelski Komitet Opieki nad Kopcem jako organ wykonawczy ZLP.

Decyzja o ewentualnym dopuszczeniu lub odrzuceniu dowodów zostanie podjęta pod koniec kwietnia. (HP)

## Krzywdą komendanta

Wczoraj przed Sądem Rejonowym Kraków Środ-

# Krzywda komendanta

Wczoraj przed Sądem Rejonowym Kraków-Śródmieście zapadł długo oczekiwany wyrok w sprawie Krystiana Waksmundzkiego, komendanta Związku Legionistów Polskich.

Komendat ZLP został oskarżony o zabór 65 pamiątkowych urn, pieczętek związku i kluczy do pawilonu, znajdującego się pod kopcem marszałka Piłsudskiego na Sowińcu, stanowiących własność Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Miasta Krakowa.

Na wczorajszej rozprawie byłemu komendantowi najwyraźniej puściły nerwy. Wykrzykiwał w sali rozpraw, że stał się więźniem politycznym III Rzeczypospolitej (najprawdopodobniej miał na myśli kilkudniowe aresztowanie, jakie zarządził sąd z powodu uporczywego niestawiania się na wezwania), że zostały mu odebrane konstytucyjne prawa do obrony (jego interesów cały czas pilnował obrońca z wyboru). W tym momencie sędzia prowadzący odebrał mu głos i ogłosił kilkuminutową przerwę.

Po krótkiej naradzie sąd zdecydował, że umorzy sprawę Krystiana Waksmundzkiego z uwagi na znikomą szkodliwość jego czynu. Poleciał jedynie oskarżonemu wpłacić 5 mln zł na rzecz Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

"Gazeta Krakowska" 25.12.1992 KARO

Wyrok w sprawie Krystiana W. <sup>„Dziennik  
Polski”  
29. IV 94</sup>

# Zabrał urny i pieczętkę

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Sródmieścia po trwającym 2 lata procesie zdecydował wczoraj „ze względu na znikome społeczne niebezpieczeństwo czynu” umorzyć sprawę przeciwko 54-letniemu Krystianowi W., komendantowi Związku Legionistów Polskich, a jednocześnie zobowiązał go do zapłacenia 5 mln zł na rzecz Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

Akt oskarżenia zarzucał Krystianowi W., że w 1986 r. zabrał z pomieszczeń Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa 65 urn służących do przechowywania ziemi składanej w kopcu Józefa Piłsudskiego, pieczętkę Komitetu Opieki nad Kopcem oraz klucz do pawilonu znajdującego się w okolicach

kopca, „przez co uniemożliwił Towarzystwu korzystanie z tych przedmiotów i pomieszczeń przez 6 lat (1986—1992)”.

Wyrok nie jest prawomocny.

70

## „NAJMŁODSZY LEGIONISTA” ZAPŁACI

Po dwóch latach od wniesienia aktu oskarżenia przeciwko 54-letniemu „XIII Komendantowi Naczelnemu Związku Legionistów Polskich” Krystianowi Waksmundzkiemu o uniemożliwienie Towarzystwu Miłośników Historii i Zabytków Krakowa korzystania z jego własności (pamiątkowe

## **„NAJMŁODSZY LEGIONISTA” ZAPŁACI**

Po dwóch latach od wniesienia aktu oskarżenia przeciwko 54-letniemu „XIII Komendantowi Naczelnemu Związku Legionistów Polskich” Krystianowi Waksmundzkemu o uniemożliwienie Towarzystwu Miłośników Historii i Zabytków Krakowa korzystania z jego własności (pamiątkowe urny, w których składano ziemię w kopcu Piłsudskiego, pieczątki, klucze do pawilonu obok kopca) Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia umorzył sprawę ze względu na znikomy stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu.

Sąd uznał jednak, że okoliczności faktyczne przyjęte w akcie oskarżenia zostały potwierdzone w postępowaniu dowodowym i nakazał oskarżonemu zwrot kosztów zastępstwa adwokackiego na rzecz TMHiZK w wysokości 5 mln zł. **B**

„Głos Krakowski” 28. IV 1969

71

# **Prawo do Marszałka**

**Tłum publiczności i batalion dziennikarzy pojawił się wczoraj na rozprawie przeciwko komendantowi Związku Legionistów Polskich Krystianowi W. Skłoniło to adwokata oskarżonego do nazwania sali sądowej widownią rzymskiego cyrku.**

Komendant Krystian W. oskarżony jest o zagrabienie pamiątek niepodległościowych na szkodę Towarzystwa Miłośników Zabytków Krakowa i Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego. Proces przeciwko niemu toczy się od dwóch lat, jednak Komendant notorycznie nie pojawiał się na rozprawach.

Wczoraj Krystian W. po raz pierwszy obszernie wyjaśnił, dlaczego w 1986 roku zabrał 65 urn, pieczętki i klucze do pawilonu pod kopcem, o które upomina się teraz Komitet Opieki nad Kopcem Piłsudskiego.

*- Pamiątki należały wyłącznie do Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego, którego byłem przewodniczącym. Komitet ten był wprawdzie afiliowany przy Towarzystwie Miłośników Zabytków Krakowa, ale nie był z nim prawnie związany. W 1987 r. Komitet odłączył się od Towarzystwa. Natomiast Komitet Opieki nad Kopcem, który teraz domaga się pamiątek, jest tworem nowym i nie ma do nich absolutnie żadnych praw - stwierdził Krystian W.*

Jeszcze przed rozprawą zwolennicy oskarżonego powiedzieli „Gazecie”, że proces jest spiskiem przeciwko pamięci Marszałka, tylko nie można mówić o tym głośno. Następną rozprawa w lutym.

*„Gazeta Wyborcza” 21.1 (Ika)  
- 1334*

## Proces 51-letniego legionisty

# Sąd nad urnami

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa — Śródmieście stanął wczoraj Krystian W., komendant Związku Legionistów Polskich. Prokuratura zarzuca mu, że między lipcem a grudniem 1986 r. zabrał z pomieszczeń Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa 65 urn, służących do przechowywania ziemi z legionowych pól bitewnych, pieczętki Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego i klucze do pawilonu u stóp kopca.

Podczas wczorajszej rozprawy sąd wysłuchał wyjaśnień oskarżonego. Krystian W. stwierdził, że Obywatelski Komitet Opieki nad Kopcem został powołany uchwałą Związku Legionistów Polskich w maju 80 r. Wkrótce z braku możliwości legalnego działania, postanowiono afiliować

komitet przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Jak podkreślił oskarżony — czasowo i przy formalnej podległości Związkowi Legionistów Polskich.

Wyjaśniając podłoże konfliktu Krystian W. powiedział, że towarzystwo próbowało ograniczyć samodzielność ko-

mitetu, pozbawić go przymiotnika „obywatelski” i ograniczyć działalność tylko do opieki nad kopcem. W związku z tym Obywatelski Komitet w styczniu 87 r. podjął uchwałę o opuszczeniu szeregów towarzystwa.

— Urny zostały komisyjnie przekazane Muzeum Czynu Niepodległościowego i tam są dzisiaj. Mój udział w tej sprawie ograniczał się do uczestnictwa w komisji — wyjaśniał sądowi Krystian W. — Związek Legionistów Polskich wszystkie urny wykonał własnym sumptem, miał więc prawo do dysponowania nimi.

„Gazeta Krakowska” 21. (KAK) 1987



# Proces komendanta Związku Legionistów

JUŻ od dwóch lat toczy się proces komendanta Związku Legionistów Polskich Krystiana W., oskarżonego o zagrabienie pamiątek niepodległościowych na szkodę Towarzystwa Miłośników Zabytków Krakowa i Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego.

Krystian W. notorycznie nie przychodził na rozprawy, aż w grudniu ub. roku znalazł się na kilka dni w Areszcie Sledczym na Montelupich... W zeszłym tygodniu oskarżony stanął wreszcie przed sądem i wyjaśniał motywy zabrania przed osmioma laty pieczętek, kluczy do pawilonu pod kopcem i 65 urn. Powiedział m. in., że Obywatelski Komitet Opieki nad Kopcem Piłsudskiego, któremu przewodniczył, odłączył się w 1987 roku od TMZK, przy którym był afiliowany. Komitet Opieki nad Kopcem, domagający się zwrotu pamiątek, jest jego zdaniem inną instytucją i nie ma żadnych praw do pamiątek...

Spór ma długą historię, budzi wiele emocji, wzajemnych oskarżeń i pomówień. Podłożem konfliktu były zarzuty stawiane już od 1983 roku Krystianowi W., który pełnił funkcję przewodniczącego Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem. Wielu członków tegoż Komitetu zarzucało mu zabór medali, książek i gazet na szkodę Zofii B., wartościowych pamiątek po niezującym już płk. Józefie H., pokatną sprzedaż darów i sprzeniewierzenie kwot w obcej walucie; zabór pamiątek belwederskich po Marszałku, oszczercze pomówienia, zniesławienia itp.

Prof. Jerzy Wyrozumski, prezes Towarzystwa Miłośników Zabytków Krakowa, miał wielokrotnie prosić o wyjaśnienie pojawiających się zarzutów, na co Krystian W. opowiadał o „zagrożeniu płynącym z wiadomego źródła”.

W grudniu 1986 roku po wielu próbach mediacji Krystian W.

usunięty został z Towarzystwa Miłośników Zabytków Krakowa i z funkcji przewodniczącego Komitetu Opieki. Jego miejsce zajął Jerzy Bukowski. Od tej chwili

(Dokończenie na str. 2)

## Przed sądem

(Dokończenie ze str. 1)

li datuje się ostry konflikt, który wciąż nie został nawzajemnie rozwiązany... zasłużeni legioniści...

Przed czterema laty ukazała się oświadczenie, podpisane przez kilkadziesiąt instytucji i osób, w tym KRH NSZZ „S”, KPN, Ruch „Wolność i Pokój”, Towarzystwo im. Piłsudskiego w Krakowie, Duszpasterstwo Piłsudczyków, kilku żołnierzy Legionistów, protestując przeciwko działalności Krystiana W. Zarzucono mu nadmierne używanie prestiżu Związku Legionistów Polskich dla niehamowanych ambicji osobistych — „Uważamy, że on i tylko on jest postacią kontrowersyjną, będącą przyczyną tendencji rozłamowych w wielu ugrupowaniach niepodległościowych”.

To, że Krystian W. jest postacią kontrowersyjną, nie ma żadnych wątpliwości. Tyle, że w swojej „twardzi” przywał Oleandry jest on niedostępny dla reporterów próbujących zapytać np. czy to prawda, że samowolnie nadaje odznaczenia i tworzy fikcyjne instytucje niepodległościowe, jak zarzucają mu jego adwersarze...

74

74

Jeszcze jedna prowokacja polityczna?

# Komendant przed sądem

Przez cztery miesiące listem gończym krakowska policja poszukiwała komendanta Związku Legionistów Polskich Krystiana W. Najmłodszy w dziejach Rzeczypospolitej legionista został oskarżony przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa o zabór cennych urn i pamiątek. Policji udało się w końcu aresztować 53-letniego komendanta. Dziś stanie on przed sądem.

Jeszcze w listopadzie Krystian W. twierdził, że cała sprawa jest prowokacją pewnego psychopaty i byleją „ubecji”. Dodał również, że nic nie wie o nakazie aresztowania. W bogatej korespondencji z Sądem Wojewódzkim wyjaśniał jednak przyczyny swojej nieobecności na rozprawach. Pisał m.in., że na stawienie się w sądzie nie pozwala mu święto żydowskie — Jom Kippur.

Całej sprawie groteskowości dodawał fakt, że Krystian W. lubił pokazywać się publicznie. Często pojawiał się w magistracie, gdzie domagał się m.in. pokrycia z budżetu gminy półmiliardowego długu, jaki legionieści zaciągnęli u swoich przyjaciół.

Komendant śródmiejskiej policji Krzysztof Maziak powiedział nam, że Krystiana W. aresztowano w pobliżu mieszkania, w którym mieszkał od kilku lat. Podany przez niego wcześniej adres był nieaktualny, a przez mocno strzeżoną bramę prowadzonego przez legionistów Muzeum Czynu Niepodległościowego nawet mysz nie mogłaby się prześlizgnąć — chyba że posiadałaby specjalną przepustkę. Nieoficjalnie wiemy też, że policja nie chciała aresztować komendanta w obecności legionistów. Podobno w obronie wodza zagrozili głodówką.

„Gazeta Krakowska” 20 (152) 1934

# Kluczenie z kluczami

Przed Sądem Rejonowym Kraków — Śródmieście stanął wczoraj używający tytułu kapitana 50-letni Krystian W., XII komendant Związku Legionistów Polskich, b. przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Pilsudskiego przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

Oskarżono go o zabranie w 1986 r. należących do towarzystwa 65 urn z ziemią z pobojewisk, pieczętek komitetu oraz kluczy do pawilonu pod kopcem Pilsudskiego.

Rozpoczęcie procesu było od jesieni 1992 r. trzykrotnie odroczone z powodu uprzejmego niestawiania się oskarżonego, motywującego to m. in. względami religijnymi judaizmu (obchody święta Jom Kipur i Sukot). Wydano nawet list gończy za Krystianem W., osadzając go 6 stycznia bieżącego roku w areszcie, skąd po tygodniu wypuszczono go, pozostawiając pod nadzorem policyjnym.

Rozprawa zaczęła się ze znaczną opóźnieniem, gdyż 50-osobowa publiczność nie mieściła się w małej salce sądowej. Adwokat oskarżonego uznał, że obecność mass mediów na sali może zakłócić przebieg procesu, dodając że „to nie jest arena cyrku rzym-

skiego”. Krystian W. stwierdził stanowczo, że Komitet nie był nigdy organem TMHiZK, dodając potem jednak, że w styczniu 1987 r. postanowiono odejść z towarzystwa, zabierając urny, pieczętki i klucze.

Kluczył przy tym długo zeznając w sprawie owych kluczy, mówiąc m. in. że klucze nigdy z Towarzystwa nie zostały zabrane, gdyż nigdy w nim nie były, a poza tym o osobiście ani kluczy ani urn nie miał w rękę i ich nie wynosił. Większość wypowiedzi brzmiała kuriozalnie np., że prokurator prowadząca postępowanie „wyczuła przez kopertę” że klucze są w archiwum ZLP. Przedłużanie się trwających blisko półtorej godziny wyjaśnień Krystiana W. spowodowało, że sąd nie wysłuchawszy świadków oskarżenia, zarządził przerwę do lutego.

Jeden ze świadków oskarżenia, przewodniczący Towarzystwa prof. Jerzy Wyrozumski wyznał w kuluarach, że po raz pierwszy w historii Towarzystwa zdarzyło się, iż jego byłym członkiem jest oskarżony w tej poważnej sprawie i wyciągnął nie tego na światło dzienne jest nieco żenujące, niemniej Towarzystwo nie zrezygnuje odzyskania swojej własności.

„Gaz Krakowski” 21.1.94

# „Legionista” przed sądem

(INF. WL.) Spór toczy się o 65 pamiątkowych urn, klucze od pawilonu oraz pieczętki Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. Konflikt między Towarzystwem Miłośników Historii i Zabytków Krakowa oraz komendantem Związku Legionistów Polskich trwa już ósmy rok. Jego wynikiem jest proces rozpoczęty wczoraj w Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Śródmieścia. W charakterze oskarżonego o uniemożliwienie korzystania z pamiątek wystąpił Krystian W., komendant legionistów.

Akt oskarżenia zarzuca 53-letniemu legionście wyniesienie z pomieszczeń Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa 65 urn służących do przechowywania ziemi z legionowych pól bitewnych. Miało to miejsce w lipcu 1986 r., zaraz po odwołaniu go ze stanowiska przewodniczącego Komitetu Opieki nad Kopcem. Krystian W. wyjaśnił wczoraj przed sądem, że osobiście niczego nie wynosił, a jedynie brał udział w ko-

misyjnym przejęciu przez Związek Legionistów Polskich własności związku. Urny zostały złożone w muzeum Czynu Niepodległościowego. Klucze od budynku pod kopcem Piłsudskiego oraz sporne pieczętki znajdują się zaś w archiwum ZLP.

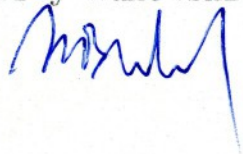
Dwa lata temu sąd umorzył postępowanie w tej sprawie ze względu na brak znamion przestępstwa. Po zażaleniu prokuratora, sprawa ponownie wróciła na wokandę. Krystian W. kilkakrotnie nie zjawiał się na rozprawie, więc 13 września, sąd

wydał za nim list gończy. 6 stycznia br. komendant legionistów został doprowadzony na „Monte” i dopiero wówczas sprawa nabrała rozgłosu. Chociaż areszt został uchylony już po kilku dniach, proces wzbudził ogromne zainteresowanie. Tłum zwolenników i przeciwników Krystiana W. przysłuchiwał się wczoraj jego wyjaśnieniom. Oskarżony nie przyznał się do przedstawionego mu zarzutu. Świadkowie oskarżenia będą składali zeznania dopiero 7 lutego, na kolejnej rozprawie. (lek)

Przesyłam te materiały z jednym tylko słowem komentarza: nareszcie!

Z poważaniem

Jerzy Bukowski



78

"Gaz Krakowski" 7.11.84

# Komendant w areszcie

Komendant Naczelnego Związku Legionistów Polskich kapitan Krystian A. Waksmundzki (rocznik 1940) został aresztowany i ostatnią noc spędził w więzieniu na Montelupich. Aresztowanie „komendanta” nakazał sąd, który prowadzi sprawę przeciwko Waksmundzkiemu o m. in. zagarnięcie 65 urn służących do przechowywania ziemi składowanej w Kopcu Józefa Piłsudskiego.

Sprawa przeciwko powszechnie znanemu Krystianowi Waksmundzkiemu toczy się od marca 1992 roku, kiedy to prokuratura zarzuciła Waksmundzkiemu przywłaszczenie wspomnianych urn, archiwum, dokumentacji, pieczętki Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, oraz kluczy do pawilonu przy tym kopcu. Krystian Waksmundzki nie stawiał się na rozprawy a nieobecność usprawiedliwiał bądź potrzebą respektowania świąt żydowskich bądź też poleceniem ówczesnego komendanta naczelnego Związku Legionistów Polskich. We wrześniu 1993 roku sąd nakazał tymczasowo aresztować kapitana Waksmundzkiego i zawiesić sprawę do tej chwili. Policja poszukiwała go prawie przez cztery miesiące, mimo że nie ukrywał on swojego miejsca zamieszkania i codziennie przebywał w siedzibie ZLP przy ul. Oleandry.

# Komendant w areszcie

Komendant Naczelnego Związku Legionistów Polskich kapitan Krystian A. Waksmundzki (rocznik 1940) został aresztowany i ostatnią noc spędził w więzieniu na Montelupich. Aresztowanie „komendanta” nakazał sąd, który prowadzi sprawę przeciwko Waksmundzkiemu o m. in. zagarnięcie 65 urn służących do przechowywania ziemi składowanej w Kopcu Józefa Piłsudskiego.

Sprawa przeciwko powszechnie znanemu Krystianowi Waksmundzkiemu toczy się od marca 1992 roku, kiedy to prokuratura zarzuciła Waksmundzkiemu przywłaszczenie wspomnianych urn, archiwum, dokumentacji, pieczętki Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, oraz kluczy do pawilonu przy tym kopcu. Krystian Waksmundzki nie stawiał się na rozprawy a nieobecność usprawiedliwiał bądź potrzebą respektowania świąt żydowskich bądź też poleceniem ówczesnego komendanta naczelnego Związku Legionistów Polskich. We wrześniu 1993 roku sąd nakazał tymczasowo aresztować kapitana Waksmundzkiego i zawiesić sprawę do tej chwili. Policja poszukiwała go prawie przez cztery miesiące, mimo że nie ukrywał on swojego miejsca zamieszkania i codziennie przebywał w siedzibie ZLP przy ul. Oleandry.

"Dziennik Polska" 8-9. I 1964

# Komendant w areszcie

Poszukiwany listem gończym komendant naczelny Związku Legionistów Polskich Krystian W., został zatrzymany przez krakowską policję 6. bm. rano i osadzony w areszcie śledczym przy Montelupich. Nakaz aresztowania komendanta wydał 18 września 1993 r. sąd. Mimo wezwań sądu, oskarżony nie stawiał się ani na rozprawę, ani

na zarządzone przez sąd badania lekarskie.

Przeciwko komendantowi wszczęto w marcu ubiegłego roku postępowanie karne w związku z zarzutem o zagarnięcie za-  
bytkowych urn, archiwum, dokumentacji i innych przedmiotów należących do Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego w Krakowie. (kos)



# Komendant w areszcie

Poszukiwany listem gończym komendant naczelny Związku Legionistów Polskich Krystian W., został zatrzymany przez krakowską policję 6. bm. rano i osadzony w areszcie śledczym przy Montelupich. Nakaz aresztowania komendanta wydał 18 września 1993 r. sąd. Mimo wezwań sądu, oskarżony nie stawiał się ani na rozprawę, ani

na zarządzone przez sąd badania lekarskie.

Przeciwko komendantowi wszczęto w marcu ubiegłego roku postępowanie karne w związku z zarzutem o zagarnięcie zażytkowych urn, archiwum, dokumentacji i innych przedmiotów należących do Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego w Krakowie. (kos)

KRAKÓW

Sobota, niedziela

8, 9 I 1994

# Najmłodszy „legionista” aresztowany

6 stycznia został aresztowany przez krakowską policję poszukiwany od kilku miesięcy listem gończym komendant naczelny „Związku Legionistów Polskich”, 53-letni kpt. Krystian Waksmundzki.

Akt oskarżenia zarzuca mu przestępstwo ciągle z art. 167 Kodeksu karnego polegające na trwałym uniemożliwianiu Towarzystwu Miłośników Historii i Zabytków Krakowa korzystania z jego własności: zabytkowych urn, w których składano ziemię w kopcu Piłsudskiego, archiwaliów, cennych dokumentów, pieczętek.

Nakaz aresztowania wydał sąd w związku z niestawieniem się oskarżonego na rozprawy i badania lekarskie.

O sytuacji w krakowskim „Związku Legionistów Polskich” pisaliśmy w artykule „Ofensywa czwartej brygady” („PZ” 28 XII 1993 r.).

Być może aresztowanie „komendanta naczelnego” przywróci spokój w środowiskach piłsudczykowskich i oczyści niezdrową atmosferę, jaka wytworzyła się wokół nich w związku z działalnością Krystiana Waksmundzkiego.

„Publika Urojsna” 11. (11b.)

# Na rachunek legionistów

W Związku Legionistów Polskich, zasłużonej dla polskiej tradycji niepodległościowej organizacji rządzą ostatnio urodzeni już po wojnie, co owocuje... kolejnymi aferami i skandalami.

Wojenne zasługi wiekowych i nie zawsze wszystko dokładnie pamiętających legionistów najchętniej wykorzystuje Krystian Waksmundzki, przedstawiający się jako zastępca komendanta Związku Legionistów Polskich. Waksmundzki wszędzie prezentuje siebie jako „prawdziwego polskiego patriotę”, nieoficjalnie zaś, pod legionowym sztandarem i szyldem, wywołuje co rusz nowe afery.

W 1992 roku po raz kolejny wpłynął do sądu pozew w jego sprawie, w którym Towarzystwo Miłośników Historii Zabytków Krakowa zarzuciło Krystianowi W. niegospodarność i przywłaszczenie cudzego mienia, czyli kradzież kombatanckich pamiątek. Oskarżony pseudolegionista dotychczas nie stawiał się przed sądem, choć ten kilkakrotnie go wzywał. Tłuma-

czył się albo chorobą, albo tym, że nie otrzymał zawiadomienia, albo też, że obchodzi właśnie żydowskie święto Jom Kippur, w związku z czym nie ma na żadne sądy czasu. Wobec takiej postawy Sąd Rejonowy Kraków Śródmieście postanowił zastosować wobec Krystiana W. areszt tymczasowy.

**Policji Krystiana W. na razie nie udało się zatrzymać.** Ożywioną działalność prowadzi natomiast Krystian Waksmundzki, a zbieżność nazwisk między oskarżonym, a działającym wcale nie jest przypadkowa. Nieuchwytny W. w imieniu ZLP zwrócił się do władz gminy o przyznanie 1 mld 300 mln złotych dotacji na utrzymanie Muzeum Czynu Niepodległościowego przy Oleandrach. Kwota spora, ale jak może być mniejsza, skoro spadkobiercy legionistów zaplanowali zainwestować w same tylko złuzje aż 130 mln złotych.

Wprawdzie działalność Waksmundzkiego jest w Krakowie znana i mało poważnie traktowana, ma on jednak — przynajmniej — dar płomiennego przekonywania o potrzebie podtrzymania niepodległościowej tradycji. Pojawił się na posiedzeniu Komisji Interwencji Rady Miejskiej i mówił tak pięknie, że postanowiła ona jednogłośnie wystąpić o wyasygnowanie sumy 1 mld 300 mln przez Zarząd Miasta z rezerwy budżetowej.

Pozostaje mieć nadzieję, że Zarząd Miasta, przez wzgląd na „zasługi” oskarżonego o wyludzenie i kradzież Krystiana W., nie przydzieli dotacji, którymi zarządzałby pseudolegionista Krystian Waksmundzki.

DARIUSZ LANOCHA

## KOMENDANT SIEDZI

### Legionista do przebadania

Policji krakowskiej dopiero po 3 miesiącach udało się aresztować — na polecenie Sądu Rejonowego Kraków-Śródmieście — Krystiana W., komendanta naczelnego Związku Legionistów Polskich. Od kilku miesięcy przeciwko panu W. toczy się sprawa o przywłaszczenie przedmiotów należą-

# Legionista do przebadania

Policji krakowskiej dopiero po 3 miesiącach udało się aresztować – na polecenie Sądu Rejonowego Kraków-Sródmieście – Krystiana W., komendanta naczelnego Związku Legionistów Polskich. Od kilku miesięcy przeciwko panu W. toczy się sprawa o przywłaszczenie przedmiotów należących do Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego.

Sprawa o zagarnięcie 65 urn do przechowywania ziemi składanej w kopcu Piłsudskiego toczy się od marca 1992 r. Od września oskarżony nie stawiał się na rozprawy, nie poddał się także zarządzonej przez sąd badaniom somatycznym przez biegłych lekarzy.

Policja przez cztery miesiące usiłowała zatrzymać Krystiana W. Mimo że poszukiwany, zbyt- nio się nie ukrywał. Uczestni- czył w spotkaniach legionistów. Sam nawet wydał za sobą list gończy. Od czwartku siedzi w areszcie śledczym przy ul. Montelupich.

Piątek—niedziela 7—9 stycznia 1994 r.

## Komendant w areszcie

POSZUKIWANY od kilku miesięcy listem gończym XII komendant naczelny Związku Legionistów Polskich, 53-letni kpt. Krystian W. został 6 bm. zatrzymany i osadzony w krakowskim areszcie śledczym. Przeciwko Krystianowi W. toczy się postępowanie karne. Akt oskarżenia zarzuca mu uniemożliwienie Towarzystwu Miłośników Historii i Zabytków Krakowa korzystanie z jego własności: archiwaliów, zabytkowych urn, w których składano ziemię z Kopca Piłsudskiego oraz cennych pamiątek.